Kuryer Poznański.

No. 230. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 9 października 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 9 października.

Jakkolwiek w sprawie hr. Arnima dzienniki berlińskie dzisiejsze żadnych nie przynoszą danych, przecież czuć z tego wszystkiego, co piszą, że sprawa ta wyłącznie niemal zaprząta umysły stolicy Niemiec. Nie jest to już pojedynek osobisty pomiędzy b. ambasadorem a kanclerzem, ale potężna walka dwóch sobie przeciwnych prądów, w któréj ten, który ulegnie, na długo, może niepowrotnie będzie złamany. Za hrabią Arninem stoi całe stronnictwo zachowawcze, cała arystokracya rodowa, przerażona zgubnym liberalizmem obecnych rządów, grożących zupełnym przewrotem stósunków społecznych nietylko w Prusach, ale w całych Niemczech. Łatwo się domyślić, że w najwyższych kołach dworskich reprezentanci obu tych prądów wszelkie wytężają siły, by cesarza Wilhelma dla siebie pozyskać. To téż sądzimy, że dla księcia Bismarcka niebezpieczniejszym jest zamach dokonany na osobie hr. Arnima, aniżeli nim był pistolet Kullmanna.

Dziennik Poznański, zastanawiając się w artykule wczorajszym p. n. „Prawo i racya stanu“ nad wypadkiem uwięzienia hr. Arnima, zestawia ten fakt z dwoma innemi, którym, jak dowodzi, również zbywa na prawnéj podstawie, tj. z uwięzieniem p. Kazimierza Niegolewskiego i wywiezieniem ks. Bąka. „Dziwna — powiada — bezwątpienia i oryginalna asocyacya, dziwne i oryginalne zespolenie trzech imion, tragi-komiczne, powiedzielibyśmy, rendez-vous, arystokraty brandenburgskiego, szlachcica polskiego i biednego wikarego wiejskiego z pod Książa, by na wymuszonym Rütli podać sobie dłoń ku niespodziewanemu przymierzu, ku stwierdzeniu swemi osobami jednéj i téj saméj prawdy!“ — Rozpoczynając od hr. Arnima, słusznie zauważa Dziennik, że główną jego zbrodnią, co nawet otwarcie wyznaje prasa liberalna niemiecka, jest chęć rywalizacyi czy opozycyi przeciw księciu kanclerzowi, która to, największa dziś w Prusach, zbrodnia nie jest wszakże przewidziana żadnym kodeksem karnym. Uwięzienie p. Niegolewskiego z Włościejewek jest z litery prawa jeszcze mniéj usprawiedliwioném. Nie chce on wydać pieniędzy kościelnych, powierzonych mu, jako patronowi, przez parafian. W ostatecznym razie i przy najszerszéj interpretacyi Ustaw majowych, mógłby opór ten narazić p. Niegolewskiego na proces, jednakże nie ma przykładu ani kodeksu pruskiego, począwszy od Albrechta Niedźwiedzia czy Waldemara Samozwańca a skończywszy na epoce falkowéj, któryby dostarczał choć cienia pozoru do uwięzienia kogokolwiek za to, że nie chce wydać powierzonych sobie pieniędzy i papierów. To téż Dziennik sądzi, że „brat pokrzywdzonego p. dr. Władysław Niegolewski, który umiał swego czasu odsłonić w sposób tak drastyczny tajemnice postępowania z nami sfer pewnych, nie omieszka zrobić podobnego użytku z gwałtu spełnionego we własném jego kole rodzinném.“ — Przymusowe wreszcie wydalenie ks. Bąka, nad którym to faktem jutro obszerniejsze podamy własne uwagi, jest i dla Dziennika zupełnie nie zrozumiałe. Ks. Bąk bowiem był jako wikaryusz książski prawnie instalowanym jeszcze przed publikowaniem ustaw majowych, skądże więc, pyta Dziennik „bezprawność jego stanowiska, gdzież powód do gwałtownego usuwania go z prawnie objętéj i prawnie zawiadowanéj posady? — Nie przeczymy, iż ks. Bąk był niewygodnym p. Kubeczakowi w Książu i że usunięcie pierwszego może być środkiem, choć wątpimy, czy skutecznym napędzenia opornych owieczek drugiemu, — ale dla tego, co się nazywa prawem, choćby nawet to prawo było ustawą majową, szukamy w tém wszystkiem nadaremno miejsca.“

Powracając od tych spraw dla nas palących do przeglądu polityki zagranicznéj, nadmieniamy, że ani z Francyi ani z Hiszpanii nie doszły nas żadne ważniejsze wiadomości, z Anglii zaś tylko o mityngu protestanckim w Glasgow, o którego przebiegu bliższe szczegóły znajdzie czytelnik w telegramach.

JWksiędza Biskupa Janiszewskiego, który, jak się zdawało miał pozostać w tutejszém więzieniu aż do nowego terminu audyencyjnego w sprawie o rzekome udzielenie dyspensy ślubnéj za pośrednictwem księdza oficyała Frieske proboszczowi wałeckiemu, wywieziono wczoraj nagle wieczorem napowrót do więzienia w Koźminie. Dopiero kiedy Dostojny więzień udawał się na spoczynek, zawiadomił go p. inspektor, że ma niezwłocznie przygotować się do wyjazdu. Przy téj sposobności nadmieniamy, że w podróży swéj z Koźmina do Poznania był zmuszony ksiądz Biskup posilać się jedynie chlebem i serem, ponieważ na żadnéj stacyi nie postarano się o to, by mógł coś ciepłego spożyć, jakkolwiek podróż bynajmniéj nie była niespodzianą.

Nie otrzymawszy dotąd z powodów nam niewytłómaczonych od korespondenta naszego z Książa żadnego sprawozdania o aresztowaniu pana Kazimierza Niegolewskiego, powtarzamy tu następującą korespondencyą Dziennika Poznańskiego z dnia 6 b. m. ze Sremu:

Wczoraj w południe przybył do Włościejewek radzca ziemiański ze Sremu w towarzystwie komisarza obwodowego z Książa i dwóch żandarmów, żądając powtórnie od pana Kazimierza Niegolewskiego, ażeby wydał książki kościelne i pieniądze, będące własnością gminy katolickiéj, albo powiedział, gdzie się takowe znajdują, by je zabrać można. Kiedy pan Kazimierz Niegolewski odrzekł, że ani jednego ani drugiego nie uczyni, oświadczył mu radzca ziemiański, że ma upoważnienie do jego aresztowania, skoro się nie zastósuje do żądania władzy administracyjnéj. Pan Niegolewski oświadczył gotowość towarzyszenia radzcy ziemiańskiemu, ulegając gwałtowi, żądał tylko, by mu pozostawiono chwilę wolnego czasu do przysposobienia się do podróży więziennéj, bo był tylko w ubraniu poranném. Kiedy się zaczął ubierać, oświadczył mu radzca ziemiański, że go jeszcze aresztować nie będzie. Dnia dzisiejszego przecież około godziny pierwszéj z południa przywiózł radzca ziemiański p. Niegolewskiego do Sremu i udał się z nim na policyą. Nie aresztował zaś radzca ziemiański pana Niegolewskiego w jego własnym domu, ale na drodze blisko Sremu. Pan Niegolewski wyjechał właśnie z domu, chcąc udać się do brata w Morownicy i na drodze w Pyszący spotkał p. radzcę ziemiańskiego, jadącego ku Książowi, który, poznawszy p. Niegolewskiego, zatrzymał go w podróży i oświadczył mu, że na mocy wyższego rozkazu aresztuje go, dla tego, że nie chciał wydać pieniędzy, własności parafian włościejewskich, które to pieniądze dali mu parafianie jako depozyt do schowania. Z aresztowanym spisywał burmistrz śremski i radzca ziemiański przez parę godzin protokół. Kiedy i tutaj w biurze policyjném aresztowany obywatel żadnego zeznania co do miejsca deponowanych pieniędzy kościelnych uczynić nie chciał, twierdząc, że jako patron kościoła każdego czasu za majątek kościelny jest odpowiedzialny, postanowiono użyć dalszych przeciwko niemu administracyjnych środków przymusowych i po nadeszłym telegraficznym rozkazie z Poznania osadzono go w policyjnéj kordygardzie, będącéj w suterynach tutejszego ratusza. Na mocy jakiego prawa uwięzienie to nastąpiło, nie jest nam wiadomo.

Tenże korespondent pisze w następnym liście o procesie, wytoczonym p. Kubeczakowi przez b. kościelnego Menckiego, co następuje:

Podajemy do publicznéj wiadomości przebieg procesu, jaki wytoczył kościelny Mencki z Książa ks. Kubeczakowi o zakaz użytkowania z ogrodu. Odkąd ks. Kubeczaka z pomocą kilku żandarmów osadzono na probostwie w Książu, kościelny Mencki, nie mogąc pełnić służby przy księdzu, pod kościelną klątwą zostającym, widział się zniewolonym złożyć urząd kościelnego, a kiedy w tym samym czasie chciał zbierać płody ogrodu, w którego faktyczném posiadaniu się znajdował, ks. Kubeczak przeszkodził mu w tym zbiorze, o co go pierwszy do tutejszego sądu powiatowego zaskarżył. We wtorek dnia 29 z. m. wyznaczono termin do ustnéj rozprawy przed kolegium sądowém w Sremie. W odpowiedzi na skargę zrobił ks. Kubeczak celem jéj obalenia zarzut, że kościelny Mencki, złożywszy dobrowolnie urząd, nie ma odtąd prawa do użytkowania z ogrodu i że, zakazując mu zbierać ogrodowizny, działał w imieniu gminy katolickiéj. Mandataryusz Manckiego wykazał nasamprzód, że tenże, nie chcąc gwałcić własnego sumienia, nie mógł w żaden sposób pełnić nadal obowiązków kościelnego i był tym sposobem moralnie zmuszony do złożenia urzędu. Potém odwołując się na powszechne prawo krajowe, opiewające w § 66 tytułu 11 wyraźnie, że „szczegółowe prawa i obowiązki katolickiego kapłana pod względem jego duchownych funkcyi urzędowych uregulowane są przepisami prawa kanonicznego,“ daléj na przyrzeczenia królewskie, papiską bullę „de salute animarum“ z roku 1821, wyraźnie przez króla pod dniem 23 sierpnia 1821 roku potwierdzoną, i jako prawo w zbiorze praw z tegoż roku na stronie 113 ogłoszoną z wyraźném królewskiém nadmienieniem, że ma stanowić odtąd obowięzujący statut katolickiego Kościoła państwa dla wszystkich bez wyjątku, następnie na § 15 ustawy państwa, a w końcu i na prawo kanoniczne, udowodnił jasno, że ks. Kubeczak posiada jedynie tylko święcenia kapłańskie czyli tak zwaną ordynacyą, nie dostaje mu zaś zupełnie dwóch najistotniejszych cech, t. j. upoważnienia biskupiego do duszpasterstwa, czyli tak zwanéj „missio ad curam animarum“, a przedewszystkiém instalacyi kanonicznéj, któréj według § 115, części II, tytułu 11 powszechnego prawa krajowego jedynie Biskup udzielić może; że ks. Kubeczak jest przeto tylko księdzem nieposłusznym swéj władzy duchownéj, wiarołomnym odszczepieńcem i podług prawa kanonicznego nawet bez wyraźnego ogłoszenia ipso facto pod kościelną klątwę podpadający; że żadnemu katolikowi bez nadwerężenia własnego sumienia i złamania wiary nietylko udziału w jakiéjkolwiekbądź czynności religijnéj takiego księdza brać, ale nawet ani świadkiem jego czynności być się nie godzi; że słowem ksiądz pod klątwą kościelną będący w imieniu gminy katolickiéj w żaden sposób występować nie może. — Sąd po wysłuchaniu repliki rzecznika skarżącego i po naradzie oddalił skargę, przyjmując, że przez dobrowolne zrzeczenie się urzędu ze strony kościelnego postradał prawo do służących mu emolumentów.

W końcu nadmieniamy, że ks. Kubeczak w niemieckich swych podaniach do sądu — bo od czasu, jak syn polskiego kmiotka wyparł się publicznie swéj polskiéj narodowości, innego prócz niemieckiego nie chce znać języka — pisze zawsze: „Królewski katolicki urząd proboszczowski w Książu,“ a swego mandataryusza tytułuje: „hochwürdig“ (przewielebny), chociaż ten, będąc wyznania mojżeszowego, nie jest członkiem żadnego nie tylko wyższego, ale nawet niższego duchowieństwa, któremu tylko tytuł ten się należy, jak każdemu wiadomo, który posiada cokolwiek znajomości języka niemieckiego.

O sprawozdaniu posłów pp. Thokarskiego, Czarlińskiego i Rybińskiego z czynności ich poselskich na zebraniu wyborców w Redzie, o którém w Przeglądzie politycznym wczorajszego numeru pokrótce wspomnieliśmy, zamieszcza Gazeta Toruńska następujący list, datowany z Gdańska dnia 6 bm., który tu dla ważności przedmiotu, o którym traktuje, dosłownie powtarzamy:

Dzień zawczorajszy był dla powiatu wejherowskiego dniem prawdziwie uroczystym i rzadkim w stronach kaszubskich, bo zespoliły się myśli i uczucia jednego ducha, jednéj wiary.

Szanowni posłowie nasi pp. Thokarski, Czarliński i Rybiński zdawali na zebraniu w Redzie sprawę z poselstwa swego podczas ostatnich sesyi berlińskich ciał ustawodawczych.

Zebranie było nader liczne, i nie przesadzam, gdy podam liczbę około 4000 ludzi. Ze wszech stron ciągnęły tłumy, i serce rosło, gdy się widziało, jak poczciwi Kaszubi, pobudzeni własném uczuciem patryotyczném, zdążali, by usłyszeć z ust swych reprezentantów o sprawach, które ich tak blizko dotyczą, a zarazem i słowa pociechy ku dalszéj wytrwałości.

Wysłana deputacya przyjmowała szanownych posłów na dworcu a gromady z radością witały naszych szermierzów.

O godz. 4 zagaił poseł Thokarski posiedzenie, a następnie przemówił poseł Rybiński mniéj więcéj w tych słowach:

„Zaszczycony już po raz drugi zaufaniem Waszém i upoważniony do reprezentowania Was w parlamencie niemieckim, a dawniéj w pruskiéj Izbie poselskiéj, czuję pełną wdzięczność za tyle zaufania i oceniam należycie ten wysoki zaszczyt, którym mnie obdarzyliście, ale zarazem oceniam także ważność powołania i obowiązków, które ztąd na mnie spadają. Tak, panowie, wielkie i ważne to zadanie, które na mnie włożyliście, może nawet nad siły moje, bo gdzie się ustanawia ustawy publiczne dla państwa, tam najwyższe interesa ziemskie, tak moralne jak i materyalne, w zakres obrad wchodzą; gdzie o wychowaniu publiczném radzą, tam nie tylko nasze, ale i przyszłych pokoleń losy się ważą; gdzie nareszcie stósunek państwa do Kościoła jest przedmiotem obrad, tam już nie tylko o dobro ziemskie chodzi, ale i nadziemskie, tam z sumieniami naszemi sprawa, i baczyć trzeba, byśmy nie zboczyli z drogi, którą wiara i sumienie nam wskazują.

„Takie to sprawy nas zajmują, na takiém polu nasza praca. Wobec tak ważnych zadań poselskich zdaje mi się nader pożyteczną, by poseł nie tylko sam ze sobą uczynił rachunek, jak dalece jego przekonanie i zapatrywania są zgodne z przekonaniami tych, co go upoważnili do zastępstwa, tj. wyborców swoich, ale żeby i tym wyborcom swoim dał sposobność do takiegoż policzenia się z posłem, a to staje się rzeczą podobną tylko przez zdanie sprawy z czynności poselskich i z stanowiska, jakie poseł zajmował w sejmie. — To téż nie tylko sam z siebie poczuwałem się do tego obowiązku przedstawienia się panom i zdania sprawy z mych czynności, ale i całość Koła naszego polskiego przez powziętą odnośną uchwałę uznała za rzecz zbawienną, by posłowie polscy wedle możności jak najczęściéj zdawali sprawę z swych czynności wyborcom, aby tym sposobem wyborcy obznajmiali się dokładniéj z biegiem spraw publicznych, a poseł czerpał ztąd pokrzepienie na duchu; aby wreszcie zupełne porozumienie wzajemne ztąd wynikło i ścisły węzeł łączył posła z wyborcami, a poseł był wiernym tłómaczem myśli i uczuć swych rodaków.

„Takiemi myślami powodowani i w takich zamiarach stawiliśmy się przed Wami, panowie, i chciejcie nas względnie wysłuchać.“

Z nim przystąpił szanowny poseł do samych spraw parlamentarnych, określił treściwie cały skład sejmowy i zaznajomił wyborców z różnemi stronnictwami, których liczba dziesięć. Wybitnie przedstawił dążności national-liberałów, którzy okolicznościową politykę prowadzą, tj. wedle chwilowych celów i widoków a głównie wedle wskazówek z góry otrzymanych; „jest tam — mówił szanowny poseł — uznana niby idea narodowości, ale ideę tylko względem samych siebie wyznają, innym zaś narodom zaledwie światła i powietrza do oddychania użyczają, wedle ich zdania wolno w nic nie wierzyć, a broń Boże stać ściśle przy wierze ojców, bo to z duchem i postępem czasu czyli z tak zwaną „kulturą“ niezgodne; siła przed prawem jest ich dewizą: co chcą, to przeprowadzają, bo dziś partya ta jest wszechwładną; narzucają nam swą kulturę, ale my jéj niepotrzebujemy, ta nas nie uszczęśliwi i nie zbawi.“

Z partyą „centrum“ również obszernie, lecz w sposób korzystniejszy wyborców zaznajomił, następnie przystąpił szanowny mówca do spraw Koła polskiego i określił solidarne, ścisłe i zgodne występowanie całego obozu.

„Nasze Koło polskie, które od samego początku istnienia swego za najpierwsze sobie postawiło zadanie obronę narodową, a więc języka, praw, jakie nam przysługują, i odrębności naszych, w dziwném się znalazło położeniu wobec reichstagu niemieckiego. Niemcy, jednocząc się w imię narodowości w jedno ciało polityczne, nas także ochrzcić Niemcami postanowili. Przy chrzcie św., chociaż to z niemowlęciem sprawa, kapłan zastępujących je rodziców chrzestnych pyta: chcesz li być ochrzconym? — nas dorosłych i pełnoletnich nie pytano, ale z góry nam chrzest narzucono. Naturalną przeto a najpierwszą czynnością Koła polskiego było zaprotestować przeciw takiemu pogwałceniu praw przyrodzonych, historycznych, a w części zagwarantowanych przez rządy i prawa. Nie należałem wówczas do Koła poselskiego, ale ta sama manipulacya powtórzyła się i za méj bytności, gdy po wojnie francuskiéj państwo północno-niemieckie rozszerzyło swe granice i powstała Rzesza niemiecka i układano nową konstytucyą niemiecką. Powtórzyliśmy wtenczas protest dawniejszych posłów naszych, a odnosząc się do téj saméj idei narodowéj, w imię któréj Niemcy dobijali się swego zjednoczenia, oświadczyliśmy, że jak byliśmy tak i nadal Polakami pozostać pragniemy. Były po tym akcie uroczystym a najważniejszym z naszego parlamentarnego uczestnictwa różne zdania i głosy między posłami polskimi co do sposobu, jak nam nadal zachować się wypada. Więc byli jedni tego zdania, że, konsekwentnie postępując, po wygłoszonym proteście nie możemy już uważać się za członków parlamentu i powinniśmy złożyć mandaty i wracać do domów naszych. Możeby to najlogicznéj było, ale przemogło zdanie tych, co ze strony utylitarnéj rzeczy biorąc, radzili korzystać z prawa nam przysługującego, o ile można dla naszych celów, a zatém pozostać i brać udział w obradach.

„I tak dotąd choć smutne stanowisko zajmujemy, stoimy wszakże na straży chorągwi naszéj, chociaż małe są korzyści a przynajmniéj nie widoczne z naszéj tam bytności, to jednak mamy to zadowolenie, że dopełniliśmy obowiązku naszego narodowego, bo sama tam obecność nasza jest dla Niemców przypomnieniem krzywd nam wyrządzonych, a głosy nasze od czasu do czasu przy danéj sposobności podnoszone i poza sejm sięgają, przypominając światu, że żyjemy i żyć chcemy jako Polacy. — Ale nietylko na protestach ograniczamy czynność naszę; będąc de facto członkami parlamentu niemieckiego, chociaż mimo naszéj woli, bierzemy udział w obradach i głosowaniach nad wszelkiemi ustawami, o ile one na losy nasze wpływać mogą, dorzucając nasze głosy tam, gdzie według naszych przekonań należy, a tym sposobem choć nie uchylamy szkodliwych dla nas postanowień, to do złagodzenia ich wedle możności się przyczyniamy.

„Znana Wam, panowie, walka rządu z Kościołem podała nam częściéj sposobność do żywego udziału. Z łona parlamentu wyszła ustawa o wypędzeniu Jezuitów, ustawa przeciw „nadużywaniu“, jak mówią, ambony, a w ostatnim roku ustawa o internowaniu księży i wygnaniu ich z granic państwa. Czy potrzebuję tu nadmieniać, jakie my polscy posłowie naprzeciw tym ustawom stanowisko zajęliśmy? Kto jeszcze nie ze wszystkiém pozbawiony wiary ojców, ten obojętném okiem patrzeć nie może na to, co się dziś w świecie dzieje. Mieliżbyśmy sami przyłożyć ręki do ściśnienia swobód Kościoła, do pozbawienia wiernych najpotrzebniejszéj im opieki duchowéj? Komuż nie widno, dokąd zdąża dzisiejszy prąd czasu zmateryalizowanego? Obskurantyzmem, ciemnotą i fanatyzmem dziś napiętnowano przyznawać się do dogmatów, przez Kościół św. nam podanych, i do starodawnych praktyk religijnych.

„My Polacy zaznaczyliśmy stanowisko nasze najpierw jako prawowierni katolicy i jako obrońcy wolności, daléj wywodząc, jako krzywda, Kościołowi katolickiemu wyrządzona, nas Polaków podwójnie dotyka, bo komuż nie wiadomo, jak u ludu naszego wiara z narodowością ściśle się łączy, jak tam jedna drugą wspiera? Zdaje się téż, że dobrze to rozpoznano w swéj dążności germanizacyjnéj, polscy księża najprędzéj i najdotkliwiéj uczuli srogość ustaw majowych, z ich liczby najwięcéj pozbawiono inspekcyi szkólnéj, najliczniejsze kary pieniężne popłynęły z ich kieszeni, najpierwszy Biskup polski, nasz Prymas, powędrował do więzienia. Ale bądź co bądź, czy takie wypadki były więcéj winą polskości, czy przypisać je większéj gorliwości w wierze od innych, bądźmy dumni na takich synów Kościoła i Ojczyzny!“

W dalszym ciągu szanowny poseł wymienił i inne ustawy co większej doniosłości, jakie posłów na ostatniéj sesyi zajmowały, a mianowicie wspomniał o ustawie militarnéj, o ustawie prasowéj i o téj, która tyczy szczepienia ospy; oświadczył, jak żywy udział w tych kwestyach brali posłowie nasi, zwłaszcza co do dwóch pierwszych. — O ustawie wojskowéj mówił szanowny poseł: „Wypowiedzieliśmy przez usta dra Niegolewskiego nasze zapatrywanie, a to, że płacąc porówno z innymi podatek krwi i pieniędzy, a nie doznając żadnego uwzględnienia, raczéj czując się pokrzywdzonymi co do najdroższych nam dóbr ziemskich, nie możemy dobrowolnie się przyczynić do podniesienia i ustalenia siły państwa równie dla nas jak wrogom jego groźnéj, że tém samém przeciw ustawie głosować będziemy, i tak téż postąpiliśmy sobie. Przy ustawie prasowéj przemawiał w obronie prasy polskiéj dr. Donimirski; ta ustawa zresztą w całości swéj na korzyść prasy przypadła.

„Pod koniec sesyi parlamentarnéj podało Koło polskie do biura parlamentu wniosek, domagający się uznania naszych praw narodowych, opierając się w swych wywodach na prawach przyrodzonych, tradycyach historycznych i gwarancyach nam danych. Ten wniosek, ponieważ wkrótce potém sejm zamknięto, nie doczekał się już obrad; odczekać musimy, jaki na przyszłéj sesyi parlamentu, która już bliska, los go spotka. Ponieważ ten wniosek integralną jest częścią posłannictwa naszego w parlamencie i jest poniekąd ponowieniem dawnych protestów naszych w innéj formie tylko, możecie panowie być pewni, że gorąco przez nas broniony będzie. (Oklaski).“

W końcu przemówił szanowny poseł w tych słowach:

„Zmierzającemu teraz ku końcowi nasuwa mi się mimowolnie pytanie, a może i u niejednego z panów powstanie myśl podobna: jakież są rezultaty z naszego poselstwa, jakie owoce zebraliśmy z prac naszych? Niestety smutna rzeczywistość nie okazuje żadnych widocznych i namacalnych. Mógłbym was pocieszać, panowie, nadzieją w lepszą przyszłość i powiedzieć, że nie z każdego zasiewu zbiera się od razu owoc, że niektóre późniéj dopiero dojrzewają, ale nie będę sięgał w zamgloną przyszłość. A jednak ukażę wam owoce, a temi są, że ratowaliśmy godność naszę i waszę, stojąc wiernie przy sztandarze, że zasłużyliśmy sobie na szacunek u ludzi dobréj woli; bo wierzajcie mi, panowie, jakkolwiek przeciwnik coraz bardziéj się sroży, jakkolwiek dola nasza coraz smutniejszą być się zdaje, dopókąd wiarą silni stoimy, ani źdźbła nie straciliśmy z naszéj potęgi i znaczenia wród świata. Trzymajmy się więc i nadal wiernie sztandaru narodowego, trzymajmy się wiary naszéj, niechaj każdy idąc za głosem sumienia, tego nieomylnego przewodnika wśród przeciwności i pokus światowych, pełni swój obowiązek, a będziemy pewni, że nie zginiemy.“

„Nie zginiemy, nie zginiemy!“ — krzyknęli wiarusy, obsypując szanownego posła hucznemi oklaskami: „Niech żyje! — Bóg zapłać!“

Po téj mowie zabrał głos szanowny poseł

Czarliński. Przemówienie jego w streszczeniu podamy w jednym z numerów następnych.

Franciszek Guizot.

(Dalszy ciąg.)

Pan Veuillot tak daléj rzecz swoję prowadzi:

Łatwo się skłonić do mniemania, że p. Guizot zasługiwał na coś lepszego; ale cóż, urodził się protestantem i musiał pozostać rewolucyonistą. Nauka, bystrość, wymowa, szczęśliwe usposobienie, wszystko się stało bezwładném i niepłodném na tym gruncie zaprzeczenia. Wprowadzony śród katolickiéj oświaty protestantyzm musi wyssać soki religijne. To coś na kształt owadu phyloxera: jeśli się go nie wytępi, zabija on roślinę i sam na bezkształtnych szczątkach zamiera. Cywilizacye giną umniejszeniem prawdy. Jakież lekarstwo dać może na tę słabość lekarz skazany na przekonanie, że Stwórca musi pozostać poza stworzeniem swojém a stworzenie po za Stworcą, że jeśli człowiek może i powinien wierzyć, społeczeństwo i rząd musi być świeckiemi, że wszechmocny Syn Boży nie umiał albo nie chciał założyć Kościoła jedynego i nieomylnego, lecz dziwacznie lub okrutnie utworzył ich trzy, aby się wzajem niszczyły; który tym sposobem pozbawia dzieło boże rozumu, harmonii i powagi; który utrzymuje, że rozterka, że przeciwieństwo, że upadek ostateczny przekonań religijnych wyprowadzić się daje z prawa bożego i z prawa ludzkiego; że jest rzeczą najważniejszą przeszkodzić jedności; w końcu, że praktyka wolności wymaga, by uprzątnąć jedyne wędzidło, jakie człowiek radośnie i bez uniżenia się nosić może? A jednakże takich to rzeczy p. Guizot pod względem religijnym uczy. Nie napotykamy tam ani jednéj prawdy z dziedziny wiary. Polityczna znowu jego nauka płynie z tego samego źródła i wije się śród tysiącznych sprzeczności. To téż ani jednéj prawdy politycznéj nie podaje. Siląc się na niepodobieństwa, chciał coś zbudować na tym chaosie nicości, jak jego protestanccy przodkowie próbowali wznieść symbole na podstawie nieskończonych negacyi. W r. 1848 wyśmiano demagoga, który wołał, że trzeba porządek zaprowadzić przez nieporządek. Caussidière tymczasem nazwał tylko naiwnie kamień filozoficzny, którego szukali i szukają statyści rewolucyjni po mędrcach protestantyzmu. Pan Guizot, Ludwik Filip i p. Thiers znaleźli nie kamień sam, tylko dno tygielka swego.

Przez krótką chwilę pochlebiał sobie może p. Guizot, że stworzył mieszczaństwo. Był on sobie wyobraził, że klasa średnia pełnoletnia jest, że władza przeszła ostatecznie w jéj ręce i że została ona małżonką prawdziwą prawdziwego króla. Niewiedział, że jedna tylko rzecz wynikła z faktu zaprowadzenia lipcowego porządku, mianowicie wszechwładztwo ludu czyli wszechwładztwo zniszczenia. Lud bez arystokracyi i bez religii jest tylko tłumem, a tłum ten nie jest w stanie wybrać sobie króla i tylko sobie panów przysposabia. „Nie tylko lud w takim razie nie jest wszechwładnym, pisał Bossuet do Jurien, lecz naówczas nie ma całkiem ludu.“ Pan Gnizot urzędnik i profesor, wynarodowiony wyznaniem swojém i nauką, jaką odebrał, wymyślił arystokracyą, wyznania i nauczanie konwencyonalne, czyste utopie i chciał, żeby nie było więcéj wiary a mniéj bezwyznaniowego umiarkowania, jak w nim samym. Wyobraził sobie, że Francya narodziła się w r. 89, wychowała w jego szkole, wykształciła w jego gabinecie i w karności wyćwiczyła, słuchając jego nauk, i że to wychowanie wystarczy, aby zrównoważyć wszelką swawolę, jakąby wszechwładztwo ludu zrodziło i uświęciło. Bawił się przywidzeniem, że utrzyma zgodę między przeciwnemi sobie potęgami, dla tego, że dwa owe pierwiastki zgadzały się z sobą w jego umyśle sceptycznym do zuchwalstwa i nieśmiałym zarazem. Przejrzał trochę prawdy nadługo przez upadkiem swoim, a kiedy przyszła chwila, w któréj go obalano, nawet nie próbował się bronić. Jego mieszczaństwo stanowiło tylko małą i słabą cząstkę wielkiego oceanu demokratycznego, od którego oddalone było jedynie linią zakreśloną na papierze a nie istniejącą na falach; dzieliło ono zresztą wszystkie namiętności demokracyi i wszelką jéj nieprzezorność. W roku 1830 mieszczaństwo wystraszyło się i strach ten był roztropny. Skoro strach minął, minęła i roztropność. Strach i roztropność trwały lat szesnaście. Mieszczaństwo nie przestało w gruncie hołdować rewolucyi, to téż zakochało się na nowo we wszystkiém, co rewolucyjne i przywołało napowrót rewolucyą głosem pana Thiersa, ktory się zaczynał nudzić, i przyjęło ją z rąk pana Thiersa. Pan Guizot znikł bez walki, zwyciężony na zawsze. Z nim fala zabrała Ludwika Filipa, ale przyniosła pana Thiersa i to przemienionego.

Fala wystraszyła się swojego zwycięztwa i zażądała od pana Thiersa, aby został panem Guizotem, którego dłużéj znosić nie chciała. Zręczny ten człowiek podjął się téj łamanéj sztuki i tak ją doskonale wykonał, że przywrócił Ludwika Filipa w osobie Bonapartego. Pan Guizot rozpoznał swój systemat i uczuł się zadowolniony. Aby oszczędzić sobie poniżenia, znużenia i zuchwalstwa nie przyjął mniejszéj roli w odtworzonéj sztuce, kiedy w sztuce pierwotnéj grał rolę główną i uwierzył, że zrobił co należało, skoro wracano do tego co zrobił. W gruncie monarchia ta tyle była warta co jego monarchia. Przekonał się o tém, kiedy ją ujrzał ginącą wskutek takiego samego prawie przypadku. Późniejsze wypadki uspokoiły go co do żywotności systematu, jaki był zaprowadził i śmiało można przypuścić, że septennat oczu mu nie otworzył.

Mówią, że był dosyć przychylny temu środeczkowi. Nie miał powodu być nieprzychylnym. W rzeczywistości septennat przedstawia także rządy klasy średniéj. Mieszczaństwo panuje jeszcze zgodnie z naukami pana Guizota, poddając się wypadkom, które wywołało, a których nieprzewidziało, omijając je do pewnego stopnia i przyspasabiając ich powrót zgubniejszy niż przedtém.

Wszakże obecnie nie mamy monarchii tradycyjnéj, ani rzeczypospolitéj uznanéj przez wszystkich. Wszakeż państwo wyznaje się świeckiém, uniwersytet kieruje umysłami, porządek panuje, ruch handlowy wzmógł się nieco i nie zdaje się, żeby świat wracał do Pana Boga, zaczém zasada z r. 89 uratowana. Jeśli zaś wydaje się komu, że Francya obumiera, to czyż nie lepiéj ufać, że Bóg pięciofrankówek uratuje Francyą. (a)

Pan Guizot umarł zapewne w tych myślach tak pochlebnych dla jego chwały i w mniemaniu, że się nigdy nie omylił. Rzecz niezawodna, że się nigdy do omyłki nie przyznał. Był on pobłażliwy dla swego czasu i dla kraju swojego, a miał zwyczaj mówić, że czasy jego i kraj jego zawsze mu pobłażliwość okazywały. Czas dzisiejszy i kraj nasz nie byłyby mu pozwoliły być wielkim mężem stanu, bo tego nie znoszą i niecierpią; uszanowały w nim to, co pozwolę sobie nazwać płochością, odpowiednią ich płochości.

Jakże można mówić o płochości p. Guizota. Użyłem tego wyrazu i nie cofam się. Ten uczony, ten mędrzec, ten surowy moralista, który dochował wierności maksymom swoim, a nawet podniósł się z pod ogromu zabójczéj niepopularności, pod którym był dla tych maksym upadł, był człowiekiem płochym. Właśnie ta płochość zjednała mu umysły. Przekonano się nareszcie, że w nic poważnego nie wierzył i że nie podjął nigdy poważnych robót. Największa to zaleta w świecie dzisiejszym i tylko ten stoi jeszcze wyżéj, kto zgoła w nic nie wierzy. Ale prawda jest u nas stronnictwo i dosyć znaczne, które płochość przenosi.

(Dokończenie nastąpi.)

(a) Aby zrozumieć tę ironią, trzeba wiedzieć, że na pięciofrankówkach idzie wokoło napis: Boże zbaw Francyą (Dieu sauve la France).

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać pułkownikowi i adjutantowi przybocznemu hrabiemu von Waldersee, szefowi jeneralnemu sztabu X korpusu armii, order orła czerwonego drugiéj klasy z dębowym liściem i mieczami.

* **Na posiedzenie onegdajsze delegatów centralnego** Towarzystwa agronomicznego W. Ks. Poznańskiego, które się odbywało pod laską p. dr. Henryka Szumana, prezesa tegoż Towarzystwa, przybyło 14 delegatów, i to pp.: Wł. Przyłuski, K. Rożański, E. Rogaliński, St. Sczaniecki, K. Sczaniecki, K. Węclewski, Stefański, B. Kościelski, P. Libelt, M. Kozłowski, Grabski, St. Kurnatowski, W. Hulewicz i K. Buchowski; ze strony zaś Zarządu prócz prezesa, p. dr. H. Szumana, byli obecnymi pp.: Mieczysław hr. Kwilecki, Julian Bukowiecki, Adolf hr. Bniński, Bogusław Łubieński, Konstanty Dziembowski, Władysław Moszczeński i Władysław Zakrzewski. Prócz tego był na posiedzeniu dyrektor Szkoły Żabikowskiéj, p. Au, i sekretarz Zarządu, p. K. Koszutski. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia delegatów przez sekretarza Towarzystwa, p. K. Koszutskiego, i po przyjęciu tegoż, zdawał p. Mieczysław hr. Kwilecki, skarbnik Towarzystwa, sprawę ze stanu kasy. Z sprawozdania tego okazało się, że dochodu było 1534 tal. 1 sgr. 3 fen, rozchodu zaś 1286 tal. 14 sgr. 2 fen., tak że pozostawało w kasie 248 tal. 17 sgr. 1 fen. Na pokrycie kosztów za wysłanie okazów na wystawę warszawską przez Szkołę Żabikowską wpłynęło od pojedyńczych Towarzystw powiatowych ogółem 480 tal. 12 sgr. 6 fen., brakło zatém jeszcze do przeznaczonéj sumy 500 tal. około 20 tal., którą to kwotę, na wniosek p. Konstantego Sczanieckiego, obecni na posiedzeniu niezwłocznię złożyli. — Prezes dr. H. Szuman, referując o Szkole Żabikowskiéj, zawiadomił zebranych, że Szkoła ta przechodzi ze wstąpieniem do zarządu radzcy rejencyjnego dr. Milewskiego pod szczegółowy nadzór tegoż Zarządu, i że nie będzie ciążyła odtąd na Towarzystwie rolniczém, lecz na nowém Towarzystwie akcyjném; członkowie jednakże Towarzystwa pozostaną i nadal opiekunami téj Szkoły. Wskutek tego wezwał p. referent delegatów, aby pospieszyli się z wpłatami na akcye i podpisywali się na nową emisyą akcyi, gdyż byt Szkoły nie będzie dopóty zapewnionym, dopóki nie będzie miał podstawy materyalnéj. Jakkolwiek towarzystwo to akcyjne już istnieje, dobrodziéj Szkoły Żabikowskiéj, hr. August Cieszkowski, dotąd doń nie przystąpił a przyzwolenie swoje na zmianę dotychczasowych stósunków czyni zależném od zebrania 20,000 tal. w gotowiźnie za akcye. Na zapisy jakiekolwiek nikt się spuszczać nie powinien, jakkolwiek chodzą pogłoski o podobnych zapisach, i dla tego na własnych potrzeba stanąć nogach. Wywiązała się przytém obszerna dyskusya, która jednakże do tego samego tylko doprowadziła rezultatu, że wszelkie krążące pogłoski o znacznych zapisach na Szkołę Żabikowską usuwają się dotąd od sądu publicznego.

Następnie zdawał sprawę p. Au o udziale Szkoły Żabikowskiéj w wystawie warszawskiéj. Główną zasługę w wykonaniu pracy około wystawienia okazów pszenicy itd. w Warszawie ma p. profesor Dęby, ktory jednakże nie mógł osobiście wziąć w wystawie warszawskiéj udziału. Oprócz p. Dębego zasłużył się około okazów p. Bierkowski przez wykonanie potrzebnych rysunków i inni profesorowie przyczynili się, każdy w swoim zakresie, do wygotowania całości. Okazy żabikowskie wywołały w Warszawie ogólne zajęcie i uznanie; najwyżsi dygnitarze Królestwa, jak namiestnik hr. Kotzebue, jenerał Meden, książę Baryatyński itd. oglądali okazy te z zajęciem; dyrektora doktora Au proszono na obiad urzędowy, na który tylko 24 osoby zaproszenie otrzymało. Za okazy te udzielono Szkole Żabikowskiéj dyplom honorowy, równający się złotemu medalowi, który wręczony został przez hr. Kotzebue przy hucznych oklaskach dyrektorowi Szkoły. Koszta wystawy pokryte są częścią z funduszu na to przeznaczonego, częścią z sumy, jaka wpłynęła ze sprzedaży rozprawy objaśniającéj b. ucznia Szkoły Żabikowskiéj, p. Neubaura. — Szafę wystawy Szkoły Żabikowskiéj, wraz z mieszczącemi się w niéj okazami, postanowił Zarząd Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Posnańskiego ofiarować tworzącemu się w Warszawie muzeum rolniczo-przemysłowemu, na co obecni delegaci chętnie się zgodzili. — Na wniosek p. przewodniczącego powstali delegaci z miejsc na znak uznania pracy p. Dęby, p. Aua i całego grona nauczycieli Szkoły Żabikowskiéj. — Sekretarz Zarządu odczytał rozprawę pod tytułem: „Jakie znaczenie ma dla gospodarzy W. Księstwa i Prus Zachodnich wystawa warszawska?“ Rozprawa ta będzie drukowaną w Ziemianinie.

Na Towarzystwo gnieźnieńsko-średzko-wrzesińskie przypada koléj urządzenia wystawy. Z powodu jednakże budującéj się kolei żelaznéj z Gniezna do Oleśnicy, nie można było oznaczyć terminu wystawy i delegowani poruczyli Zarządowi, by się pod względem tego porozumiał z odnośną dyrekcyą. Objawiono jednakże życzenie, żeby wystawę urządzono w jesieni czy to już w roku przyszłym, czy téż dopiero w roku 1876.

W końcu rozdał p. Konstanty Sczaniecki pomiędzy obecnych pół szefla różnych gatunków pięknych perek, hodowanych przez Fryderyka von Gröling w Lindenbergu pod Berlinem. Delegaci, płacąc dobrowolnie po talarze za każdy gatunek tych perek na rzecz Szkoły Żabikowskiéj, rozebrali je, celem wykonywania prób w naszych towarzystwach rolniczych.

* **Na Walném Zebraniu** Towarzystwa pogrzebowego nauczycieli dla W. Księstwa Poznańskiego, które się odbyło dnia 7 b. m. tu na sali hotelu Saskiego, zmieniono § 13 VIII d. statutu, mocą którego nauczyciel, usunięty z urzędu, ma stracić prawo do składek i zostaje z Towarzystwa wykluczonym, w ten sposób: „Jednakowoż może nauczyciel, zrzucony z urzędu, mocą uchwały dyrekcyi pozostać nadal członkiem Towarzystwa, jeże i statutami przepisane składki punktualnie opłacać będzie. Wykluczonemu zaś przez dyrektoryum członkowi Towarzystwa wolno jeszcze apelować do Walnego Zebrania.“ Nadto uchwalono podwyższyć sumę zabezpieczającą z 200 na 250 talarów i obecny fundusz żelazny podnieść do 5000 tal.

* **Zmarły wczoraj dyrektor banku Hill** doszedł zaledwie 62 lat wieku, rodził się w Berlinie a od założenia prowincyonalnego banku dla W. Księstwa Poznańskiego, w roku 1857, przewodniczył temu zakładowi finansowemu z wielką oględnością, uczciwością i bezstronnością. Zmarły należał do téj szczupłéj liczby uczciwych Niemców w naszém Księstwie, która, zachowując swoję narodowość, nie krzywdzi drugiéj i dla tego śmierć śp. Hilla i dla nas Polaków nie jest obojętną, dla polskich zaś przemysłowców, którym był nieraz prawdziwą podporą, jest nawet bolesną stratą.

* **Z Szląska** donoszą do Ostdeutsche Ztg, że w najbliższym czasie wyjeżdża do Rzymu radzca duchowny y. Braunschweig z Wrocławia, dawniejszy sekretarz prywatny księcia Biskupa i tajny podkomorzy Ojca św. Korespondent opisuje p. B. jako „towarzysza feodalno-katolickiéj szlachty“, „głównego agitatora stronnictwa ultramontańskiego na Szląsku“ i wypowiada, że „w każdym razie niemieckie poselstwo w Rzymie uczyni dobrze, jeżeli na pana tego pilną da baczność. Wczesne aviso w tym duchu może być zbawienne i dziełem patryotycznem.“

* **Dwóch piekarczyków** przybyło dnia 5 b. m. do warsztatu krawca, mieszkającego przy ulicy Koziéj, i zaczęło go bić. Kiedy żona krawca rzuciła się pomiędzy swego męża a napastników, dobyli noży i grozili, że ją zażgają. Oddano ich pod sąd.

* **Gmach p. dr. Koszutskiego,** znany dotąd pod nazwą „Hotelu Wiedeńskiego“, został wczoraj, stósownie do staropolskiego ojców naszych zwyczaju, uroczyście poświęconym przez ks. Staśkiewicza.

* **Szkoła przemysłowa** tutejszego stowarzyszenia politechnicznego otwartą została w poniedziałek, dnia 5 bm., w dwóch wielkich salach gmachu dawniejszego gimnazyum katolickiego św. Maryi Magdaleny, które w tym celu na kilka lat zadzierzawione zostały. Pierwszego już wieczora przybyło do szkoły 32 uczniów, pomiędzy nimi wielu z lat dawniejszych.

* **Składki** na wspomaganie akuszerek i na szczepienie ospy ściągane będą podług ogłoszenia tutejszéj królewskiéj rejencyi aż do dalszego uregulowania, jak dotąd, przez duchownych odnośnie przełożonych synagog i pod tym względem nie zostaje zaprowadzoną żadna zmiana przez prawo o ustanowieniu urzędów stanu cywilnego.

* **Na łąkach Dolskich** zapalił się przez nieostrożność torf w pobliżu lasów królewskich i palił się przez dwa dni, dopiero przez ulewny deszcz ogień zalanym został.

* **We wsi Pliwaszewie** pod Brodnicą, w Prusach Zachodnich, znalazł chłop, naprawiający dach na stodole, w gnieździe bocianów, puszkę z kilkunastu monetami srebrnemi, całkiém prawie zatartemi a pochodzącemi, jak się zdaje, z 15 i 16 wieku. Monety te przesłano stowarzyszeniu Kopernika w Toruniu.

* **Do egzaminów** na nauczycielki i guwernantki wyznaczyło tutejsze prowincyonalne kolegium szkólne na podstawie ordynacyi egzaminacyjnéj z dnia 24 kwietnia rb. następujące termina: na rok bieżący dla Poznania dzień 16 listopada i następne dla nauczycielek; na rok 875 dla Poznania dzień 12 kwietnia i następujące dla nauczycielek, dzień 16 kwietnia i następujące dla przełożonych, dzień 11 października i następne dla nauczycielek i dzień 15 października i następne dla przełożonych; na rok 1875 dla Bdygoszczy dzień 8 marca i następne dla nauczycielek, dzień 12 marca i następne dla przełożonych. W zgłoszeniach wyraźnie oznaczyć należy, czy kandydatka zamierza składać egzamin do szkół elementarnych, czy téż do średnich i wyższych szkół żeńskich. Do egzaminu na przełożone przypuszczane będą jedynie takie nauczycielki, które udowodnić mogą, że przynajmniéj 5 lat zajmowały się nauczycielstwem i przynajmniéj przez 2 lata uczyły w szkołach. Członkami komisyi egzaminacyjnéj na lata 1874 i 1875 mianował p. naczelny prezes: dla Poznania radzcę konsystorskiego Jaekel jako przewodniczącego, prowincyonalnego radzcę szkólnego Polte, prowincyonalnego radzcę szkólnego Vater, radzcę rejencyjnego i szkólnego Luke, dyrektora seminaryjnego doktora Barth, nauczyciela seminaryjnego profesora Henzel z Poznania; dla Bydgoszczy radzcę rejencyjnego Jungklaas jako przewodniczącego, radzcę rejencyjnego Schmidt, dyrektora seminaryjnego Vater. wyższego nauczyciela Weigand, nauczyciela gimnazyalnego Fröhlich.

* **Drugie zebranie** radzców ziemiańskich W. Księstwa Poznańskiego odbyło się wczoraj w hotelu Myliusa, podczas kiedy pierwsze odbyto przed mniéj więcéj pół rokiem. Na wczorajszém zebraniu było obecnych 16 radzców ziemiańskich i dyrektor policyi tutejszéj p. Staudy. Obrady trwały od godziny 12 w południe do godziny 4 z południa i tyczyły się wykonania nowego prawa o podatku klasycznym, stósunków szkólnych, ordynacyi dróżnéj i środków przeciwko żebractwu. Po skończonych obradach wszyscy zgromadzeni wzięli udział w wspólnym obiedzie, na który przybyli również naczelny prezes p. Guenther, prezes rejencyjny p. Steinmann i wyższy radzca rejencyjny p. Wegner.

* **Z powodu kradzieży,** popełnionéj z taką śmiałością u bankiera H. Saula przy ulicy Żydowskiéj, o któréj wczoraj donosiliśmy, rozwija tutejsza policya kryminalna nadzwyczajną czynność, jakkolwiek dotąd bezskuteczną. Znaleziono tylko w Warcie wózek ręczny, na którym złodzieje, około 4 centnary ważącą skrzynią żelazną uwieźli; natomiast nie potwierdza się pogłoska jakoby miano już znaleść skrzynią samę rozbitą. Do lokalu kasowego włamano się z sieni. Wyniesiono skrzynią na podwórze, tam włożono ją na wózek i, po otwarciu bramy, wywieziono. Dla tego. któryby wykrył sprawców kradzieży, wyznaczono 1000 tal. nagrody.

* **Pewnéj pani,** mieszkającéj przy ulicy Młyńskiéj, skradziono przy przeprowadzce ankrowy zegarek w kapsułce z złotym łańcuszkiem, wartujący 80 talarów.

* **Do seminaryum** duchownego w Pelplinie, w którém nowy kurs się rozpoczął dnia 1 bm, przyjęto 6 alumnów nowicyuszów.

* **Młody samobójca.** W Kwidzynie zastrzelił się uczeń trzeciéj klasy tamtejszego gimnazyum, pochodzący z Susza. Powód samobójstwa ten, że go pominięto przy promocyi. Wypadek taki nasuwa dużo myśli o dzisiejszym duchu czasu. Danziger Ztg powiada, że ten wypadek nie jest pierwszy w swoim rodzaju. Bogu dzięki, ze w naszém społeczeństwie wypadki takie nie zachodzą; bo ów chłopiec, o którym donosiliśmy czasu swego z Kaszub, że się powiesił dla tego, iż matka obiła go za nieuczęszczanie doszkoły, także był Niemiec a raczéj jest Niemiec, gdyż wcześnie go urznięto.

* **Wielka klęska** nawiedziła miasto Gorlice w Galicyi. Wybuchł tam w dniu 3 b. m. pożar, który zniszczył całe miasto. Do 300 domów leży w gruzach, zgorzały starostwo i sąd, nawet akt nie zdołano uratować; urząd podatkowy i kasa, umieszczone w budynku sklepionym, ocalały. Szkoda, zrządzona pożarem, wynosi, według Gaz. Lwow., 500,000 złr. O ile dotąd sprawdzono, sześć osób znalazło śmierć w płomieniach.

* **Ksiądz Kajetan Maramorosz,** infułat i proboszcz kapituły archikatedralnéj obrz. ormiańskiego we Lwowie, obchodził w dniu 4 b. m. sześćdziesiątą pierwszą rocznicę swego kapłaństwa. Sędziwy ten jubilat liczy obecnie 85 lat życia, cieszy się zupełném zdrowiem i pełni dotąd obowiązki swego powołania.

* **Na scenie** teatru nar dowego w Peszcie ukazała się 4 aktowa komeyda p. t. Polski poseł w Rudzie. Wartość jéj ma być małą.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 10 października, Franciszka Borgii wyznawcy. Wschód słońca o godzinie 6 minut 17; zachód o godzinie 5 minut 16. Długość dnia 10 godzin 56 minut.

Nów księżyca dnia 10 października o godzinie 12 w południe.

Wypadki historyczne. Dnia 10 października 1366 pokój z Krzyżakami. — 1593 wjazd Zygmunta III do Sztokholmu. — 1794 klęska maciejowicka.

□ **Ze Srody,** 6 października. (Odpust. — Polskie handle.) Odpust, przypadający u nas w rocznicę poświęcenia kościoła, odbył się jak zwykle bardzo solennie. Wieczorem w wilią odpustu odegrała nasza średzka muzyka kilka pięknych hymnów na wieży kościelnéj, oświetlonéj lampionami i bengalskim ogniem i to samo powtórzyła z rana w dzień odpustu. Wzniosła melodya kościelnych hymnów, rozlegająca się z wieży po całém mieście, sprawia zawsze głębokie wrażenie. Na nabożeństwie był napływ wiernych tak liczny, że obszerny kościół pomieścić ich nie mógł, znaczna przeto liczba zaległa cmentarz kościelny. Sumę odprawił szambelan papiezki ks. proboszcz Piątkowski z Winogóry, kazanie powiedział ks. Łabędzki z Tulec. — Przed tygodniem przystępowało około 200 częścią miejscowych, częścią zamiejscowych dzieci po raz pierwszy do stołu Pańskiego. Akt ten odbył się również bardzo uroczyście Dzieci zebrały się przed szkołą; po nie wyszedł ks. Sz ubrany w szaty kapłańskie i zaprowadził je wśród odgłosu dętéj muzyki, która pieśń „Kto się w opiekę,“ zagrała, do kościoła. Licznie zebrani rodzice towarzyszyli swym dzieciom. W kościele ks. Sz. przemówił gorąco do dzieci, następnie odmówił z niemi głośno modlitwę, a w czasie mszy św. udzielał im sakramentu ołtarza. Po mszy św. zaprowadził znowu dzieci do szkoły, gdzie im rozdał obrazki świętych na pamiątkę pierwszéj komunii.

Handel, będący w naszych rękach, robi coraz lepsze postępy, p. Lewandowskiemu, który niedawno założył u nas skład skór, powodzi się bardzo dobrze. Dziś można u p. L. dostać nietylko skór, ale gotowego obuwia, bo p. L., przyjąwszy kilku szewców, każe obuwie wyrabiać, które tak co do wybornego towaru, jak co do eleganckiéj formy, może zadowolnić każdego. — Na rynku otworzyła p. Brodzka 16 bm. handel szmuklerski. Jest to pierwszy tego rodzaju u nas handel. Zyczymy panu B. jak najlepszego powodzenia. — Na posiedzeniu Kółka rólniczego, które się w niedzielę odbyło, miał p. Gałdyński rozprawę o uprawie ziemi. — Członków było tym razem mniéj jak zwykle zebranych, co tém sobie tłómaczymy, że tego samego dnia był u nas odpust.

Urzędnikiem stanu cywilnego jest u nas burmistrz p. Roll, zastępcą zaś jego p. Merkel, aptekarz.

† **Z nad Prosny,** 7 października. (Kółko rólnicze. — Oziminy. — „Niedziela“ i „Warta.“) Zauważałem, a ze mną i inni, że korespondencye z prowincyi w Kuryerze coraz to rzadszemi (?) się stawają. Szkoda, bo jeśli kiedy to dziś, podobne udzielanie wiadomości, których wiele, bardzo na czasie, a wzajemne pouczanie się i zachęcanie do czynu, którego znowu mało, nadzwyczaj korzystne. Zaczynam od tego, co boli. Mniéj więcéj przed rokiem założono, głównie za staraniem się p. Tomickiego z Borucina, obywatela bardzo zacnego i czynnego, Kółko rólnicze dla włościan w Sobótce. Ogólnie się temu ucieszono, a i między włościanami okazywało się wiele dobréj chęci i woli ku wspieraniu téj błogiéj w owoce Instytucyi. Sąsiedni obywatele przyrzekli swą pomoc, tak w składaniu pewnych nie wielkich ofiar, jako téż w odwiedzaniu posiedzeń, raz w miesiąc się odbywających. Tymczasem wnet piórka ogorzały; mianowicie młodsi obywatele zupełnie się usunęli, a płacąc tylko drobną składkę, do któréj się zobowiązali, sądzą, że zadość czynią swym obowiązkom i powinnościom. Jakie to zapoznanie sprawy! nie tyle o składkę tu chodzi, jak o naukę, o czynny udział, o to, aby lud widział i czuł, że się dolą jego i położeniem jego szczerze i z serca zajmujemy. Skarzymy się na lud, ubolewamy nad jego wadami, sami nawet liczne ztąd ponosimy szkody, ale przyczynić się do uchylenia tych wad i niedogodności, do tego nie mamy wytrwałości, ani nawet nie okazujemy chęci. Słyszę, że na posiedzeniach miesięcznych jedynie pan Tomicki bywa regularnie, reszta członków z inteligencyi od dość dawna niewidzialna. Na barki jednego, acz czynnego i gorliwego robotnika, to praca za wielka i ciężka. Cokolwiek więcéj ofiarności, poświęcenia, wytrwałości, a niejedno złe z łatwością da się naprawić i usunąć!

Z Kółka rólniczego do ozimin, zbioru perek i t. d. Skok zupełnie naturalny, boć jedno z drugiém w ścisłym jest związku. Po ostatnim deszczu, bardzo pożądanym przez gospodarzy, oziminy bujnie się zazieleniły i zawzięły; miejscami tylko narzekają na robactwo, które dużo robi szkody. Powodem tego zapewne długa bardzo susza i nadzwyczajnie ciepłe powietrze. Plon ze zbioru kartofli, który się wszędzie rozpoczął, zdaje się, że będzie zadowalniający

Z radością prawdziwą powitaliśmy Nr 1 nowego pisma ludowego Niedzieli. O ile z pierwszego okazu i ze składu redakcyi wnioskować można, będzie to pisemko doskonałe. Papier dobry, druk wyraźny, format odpowiedni, a treść pod każdym względem wyborna, oto zalety odznaczające numer 1 Niedzieli, zalety, które jéj utorują drogę niezadługo po każdéj strzechy i zagrody wieśniaczéj i siać będą hojną ręką nasienie zdrowe i czyste, zaszczepiać cnotę, wzmacniać wiarę a tępić złe i narowy. Szczęść Boże! z całego wołamy serca. Wielka szkoda, że tego samego nie można powiedzieć o wychodzącéj już od kwartału Warcie. Ogólny sąd o niéj nie bardzo jest korzystny, to téż o ile słyszę, wielu dotychczasowych abonentów nie zapisało jéj na kwartał rozpoczynający się. Jest to mojém zdaniem niesłuszna. Warta dopiero rozpoczyna swój żywot, musi walczyć z niejedném uprzedzeniem, z niejedną przeszkodą; chęci widocznie jak najlepsze, stoi na gruncie czysto katolickim, podaje niektóre rzeczy nader pouczające, to téż wspierając ją nadal tak abonamentem, jako téż pracami, będziemy mogli żądać dopiero późniéj, aby była pismem takiém, jakiego sobie życzymy. Każdy początek jest trudny; pamiętajmy o tém, i nie odstręczajmy się lada błachą przyczyną od popierania pisma, które bądź co bądź, dobréj, świętéj broni sprawy.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Berlin, 9 października. Hrabiego Arnima stan zdrowia badali wczoraj obaj fizycy sądowi, ponieważ tenże podał wniosek, poparty świadectwami lekarskiemi, o wypuszczenie na wolność ze względów sanitarnych. Rezultat badań jest dotąd nieznany.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 8 października. [Kongres pocztowy. — Sejmik handlowy. — Z Rady związkowéj. — W sprawie hrabiego Arnima. — Prawa kościelno-polityczne w Hesyi. — Doniesienia potoczne i dworskie.] Kongres pocztowy powszechny, który przed niedawnym czasem z inicyatywy niemieckiéj administracyi pocztowéj w Bernie się zebrał, w celu ukształtowania urządzeń pocztowych wszystkich krajów w związek o ile możności ścisły i w celu zgodnego współdziałania podług wspólnych zasad, doszedł do ustanowienia ogólnego Związku pocztowego, przez który cele zgromadzenia, jeżeli nie całkowicie, to zawsze w znacznéj mierze osiągnięte zostały. Wielki Związek, do którego wszystkie państwa europejskie, z tymczasowym wyjątkiem Francyi, tudzież Stany Zjednoczone Północnéj Ameryki przystąpiły, obejmować będzie terytoryum, na którém zamieszkuje blisko trzysta milionów ludzi, a na którém odtąd istnieć nie mają żadne granice pocztowe, zaprowadzoném być ma umiarkowane jednolite portoryum od listów i wszelkiego rodzaju przesyłek, wszelka przeszkoda, tamująca wolny ruch, ma być usuniętą. Utworzenie tego ogólnego Związku pocztowego — pisze Provinzial Correspondenz — którego ostateczne potwierdzenie przez odnośne rządy nie ulega żadnéj wątpliwości i którego rozszerzenia na inne pozaeuropejskie państwa na pewno spodziewać się można, oznacza nader ważny postęp na polu ogólnego ruchu w całym świecie. „Główna zasługa około inicyatywy“, mówi przytoczony organ ministeryalny dosłownie, „przygotowania i przeprowadzenia ważnego tego przedsięwzięcia należy się jeneralnemu dyrektorowi poczt niemieckiego państwa, doktorowi Stephan, który od wielu lat całą swą gorliwość poświęcił przeprowadzeniu tego wielkiego planu.“

Szósty niemiecki sejmik handlowy zbierze się tu w dniu 22 października. Podług pisma wystósowanego do członków, a ogłoszonego w Bresl. Handelsblatt, zgromadzenie to obradować pomiędzy innemi będzie nad zmianą statutów.

Prace przedwstępne celem ułożenia prawa o asocyacyi dla państwa niemieckiego prowadzone są bez przerwy w urzędzie kanclerskim. Podług tego nie potwierdza się zatém wiadomość, że od przygotowania podobnego projektu odstąpiono.

Do rady związkowéj wniesiony został budżet ministerstwa spraw zagranicznych dla państwa niemieckiego na rok 1875. Dochód obliczony jest na 393,060 marek, rozchód zaś stały na 5,415,340 marek, pomiędzy innemi na pensye w ministerstwie spraw zagranicznych 495,750 marek, na pensye personalu poselskiego 2,135,155 marek, ambasadorowie w Carogrodzie, Wiedniu, Londynie, Paryżu, Petersburgu po 120,000 marek, poseł przy rządzie włoskim 75,000 marek, w Madrycie 54,000 marek, dla posła przy Stolicy Apostolskiéj 45,000 marek, dla sekretarza legacyjnego tamże 8100 marek; na pensye dla urzędników konsularnych 1,075,200 marek, na wsparcie potrzebujących pomocy poddanych państwa niemieckiego 75,000 marek; na wydatki tajne 48,000 marek. Jednorazowe wydatki wynoszą 1,692,000 marek, pomiędzy niemi na nabycie hotelu ambasady w Londynie 321,000 marek, na wybudowanie nowego hotelu ambasady w Carogrodzie trzecia rata 300,000 marek, na wybudowanie hotelu poselskiego w Pekingu 150,000 marek, na wybudowanie gmachu służbowego dla ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie druga rata 177,000 marek, na wybudowanie nowego hotelu dla ambasady w Petersburgu 258,000 marek, na urządzenie gmachu zakładu pobocznego w Atenach, połączonego z archeologicznym instytutem w Rzymie 6000 marek, na wykopaliska na gruncie starego Olympu 171,000 marek. Ustanowioną została świeżo posada konsulenta prawniczego przy ambasadzie w Paryżu W służbie konsularnéj ustanowiono nowo drugą posadę wicekonsula w Carogrodzie, konsulaty w Saigon (Kochinchina) i Stokholmie.

W sprawie hrabiego Arnima wystąpiła jako pierwsza z tutejszych dzienników z artykułem rozumującym, Spenersche Ztg. Artykuł ten jednakże jest tak delikatnie napisany, że właściwie nikt z niego nie może osądzić, czy Spen. Ztg pochwala krok rządu, czy téż przeciwko niemu występuje. Powtarza ona zresztą to, co już przed nią prawie cała prasa wypowiedziała, że tu chodzi głównie o to, czy owe, przez ministerstwo spraw zagranicznych żądane pisma są listami prywatnemi, czy téż dokumentami rzeczywiście urzędowemi. Prasa dziś nie może, zdaniem jéj, jeszcze pod tym względem wydać wyroku, dla tego powinna zachować w kwestyi téj wszelką rezerwę, ażeby nie uprzedziła biegu sprawiedliwości. W końcu jednakże organ ten, jakkolwiek, jak wiadomo, przychylny obecnemu prądowi w Niemczech, nie mógł się wstrzymać od następującéj słusznéj uwagi:

Gdyby zresztą przy zmianie osoby na posadzie dyplomatycznéj odbywało się formalne przekazanie registratury i pojedyńczych aktów pod kontrolującą asystencyą delegowanego z ministerstwa spraw zagranicznych, natenczas byłoby niemożebném, ażeby jeszcze po pół roku po téj zmianie powstać mogły takie nieporozumienia (Differenzen), które publiczną opinią rozgorączkowują i, jeżeli już nie u nas, to za granicą fałszywie tłómaczone być mogą.

Gdyby Spenersche Ztg była ustępem powyższym zakończyła swój artykuł, byłby tenże mógł uchodzić za więcéj bezstronny, niż po do dodaniu następującego końcowego zdania, które źle brzmi w jéj ustach:

Niemcy uskarżały się słusznie na Lamarmorę, dla tego należy baczyć, ażeby i u nas nie zaczęto lamarmorować (zu lamarmoriren). Lecz wysoko po nad wszystkie względy stoi zawsze sprawiedliwość. Justitia fundamentum regnorum.

O rewizyi, odbytéj u syna uwięzionego, porucznika w gwardyi, pisze Tribüne jak następuje:

W poniedziałek zraea o godz. 10 pojawili się urzędnicy w pomieszkaniu (Behrenstrasse 55) młodego hr. Arnima ze Schlagenthin, syna uwięzionego, ażeby i u niego odbyć rewizyą. Młodziec ten był już wyszedł i dla tego urzędnicy byli zmuszeni pozostać po za mieszkaniem aż do jego powrotu. Dopiero około godziny 3 po południu powrócił do domu, nie chciał jednakże pomieszkania otworzyć i panów tych wpuścić. Dopiero po oświadczeniu, że jedynie przemocy ulegnie i po otrzymaniu odpowiedzi ze strony urzędników, że przemocy téj użyją, pozwolił na odbycie rewizyi, która jednakże była bezskuteczną.

Germania pisze w téj sprawie:

Samo się przez się rozumie, iż jest niepodobném utworzyć sobie ostateczny sąd o sprawie Arnima, zanim rokowania sądowe nie zostaną ukończone. Lecz to już dziś wypowiedzieć można i odbrzmiewa to także w głosach dzienników i publiczności jako powtarzająca się zwrotka: sprawa ta jest nowym dowodem smutnego faktu, że pruski stan urzędniczy zaczyna spadać z tyle sławionéj moralnéj wysokości. Któżby przed kilku laty był uważał za możebne, że w łonie pruskiego świata urzędniczego pokażą się objawy à la Wagener, że potrzebném się okaże ustanowienie komisyi śledczéj i takie zwolnienie ministra handlu? I któżby śmiał pomyśleć, że były ambasador, zaufany cesarza, członek najwyższéj arystokracyi, kawaler orderu św. Jana Jerozolimskiego przejść będzie musiał przez bramę więzienną? Albo hr. Arnim na ten los zasłużył a wtedy splamił naszę ojczyznę; albo téż nie zasłużył, a natenczas skonstatować należy pożałowaniagodne nadużycie władzy, która połączona jest w jednych ręku ku obronie interesów ogółu a nie ku osiągnięciu osobistych celów. Półurzędowa prasa usiłuje smutne wrażenie tego zajścia osłabić tém, że wysuwa naprzód sądy. Prawda, że hr. Arnim aresztowanym został wskutek uchwały sędziowskiéj, lecz sąd podobnéj uchwały nie powziął, bez wniesienia o nią ze strony władz przez prokuratora, jak zresztą sąd w ogóle dopiero spowodowany przez ministerstwo spraw zagranicznych zająć się mógł wyśledzeniem dokumentów. Czy było możebném przez interwencyą JCMości lub téż przez postępowanie dyscyplinarne zapobiedz procedurze kryminalnéj przeciwko takiemu mężowi, nie możemy rozstrzygać; lecz podług wszelkiego pozoru uwięzienie było środkiem bardzo niebezpiecznym i niekoniecznym; jako środek prewencyjny chybia całkiem swego celu a jeżeli jeden z dzienników charakteryzuje je jako środek przymusowy do wydostania dokumentów, to przez to złą przysługę wyświadcza sprawcom uwięzienia.

W innych dziennikach napotykamy jeszcze na następujące bliższe szczegóły o postępowaniu z hr. Arnimem:

Więzienie hrabiego jest nadzwyczaj surowe; nie dozwolono mu się wcale komunikować z światem zewnętrznym. Odwiedziny członków familii, bardzo nieliczne, odbywają się w obecności sędziego śledczego p. Pescatore. Śledztwo przedwstępne przeciwko hrabiemu Arnimowi prowadzone jest z wielką szybkością. Liczba świadków, mających być wysłuchanymi, jeet nadzwyczaj wielka; nawet w Paryżu odbywaja się dochodzenia. Familia uwięzionego odbiera liczne dowody współczucia ze strony wysoko postawionych osób. — Wczoraj przed południem pozwolono hrabiemu widzieć się z synem i plenipotentem, w rozmowie z którym zaręczał, że z papierów przez siebie zatrzymanych nic nie ogłosił i ogłosić nie zamierzał. Zapewniał zarazem, że w papierach tych nie ma żadnych tajemnic stanu.

Słychać, że książę Bismarck będzie musiał osobiście stanąć w procesie Kullmanna.

Jeden z książąt krwi ma rezydować w Królewcu w charakterze namiestnika.

Izba poselska w Darmstacie przyjęła projekty do prawa o religijnych zakonach i kongregacyach, tudzież o upodatkowaniu stowarzyszeń kościelnych i religijnych.

Kanclerz państwa niemieckiego, książę Bismarck, spodziewany jest w Berlinie dnia 18 b. m.

Prezesa rejencyjnego v. Kamptz w Koźlinie przeniesiono w tymże charakterze do król. rejencyi w Erfurcie a w jego miejsce przybyć ma do Koźlina wiceprezes rejencyjny v. Auerwald z Królewca.

W okręgu wyborczym Ahaus-Steinfurt-Tecklenburg ma się odbyć uzupełniający wybór posła w miejsce ś. p. Malinckrodta. Katolicy postanowili wybierać p. Schorlemer-Alst.

Cesarz ma zabawić w Baden-Baden do połowy bieżącego miesiąca, poczém uda się w odwiedziny w. księcia Meklenburgskiego a następnie powróci na zamek Babelsberg.

* **Kraków**, 5 października. [Zgromadzenie przedwyborcze.] Dziś o godzinie 5 wieczorem odbyło się zgromadzenie tutejszych wyborców, zwołane przez komitet przedwyborczy, celem postawienia kandydata na posła do Rady państwa, w miejsce dzisiejszego prezydenta Krakowa, dra Zyblikiewicza. Ponieważ pan Józef Louis, jeden z trzech kandydatów na krzesło poselskie, cofnął swą kandydaturę, pozostał wybór pomiędzy dr. Andrzejem Rydzowskim a dr. Jonatanem Warschauerem, kandydatami, stawionymi przez komitet przedwyborczy. Dr. Rydzowski, zatrudniony jako poseł na obecnie odbywającym się sejmie lwowskim, nie mógł stanąć, by osobiście poprzeć swoję kandydaturę. W liście zatém, przesłanym na ręce komitetu przedwyborczego, polecając się wyborcom, oświadcza, że gotów zająć krzesło poselskie w Radzie państwa, powodowany nie ambicyą, ale jedynie szczerą chęcią służenia krajowi. Następnie występuje doktor Warschauer, by polecić swoję osobę wyborcom. Nie podnosi swych zasad politycznych, które, jak twierdzi, dostatecznie znane są wyborcom, ale, wspomniawszy o tendencyi pisma Czasu, który, według mówcy, miałby twierdzić, że tylko katolik może być dobrym Polakiem, stara się dowieść, że jak i w dawnéj Polsce lutrzy, kalwini, socyanie, utrakwiści, jak niemniéj (?) żydzi dobrymi byli Polakami, tak i dzisiaj nimi być mogą, wskazując na Szląsk austryacki, gdzie włościanie protestanccy są Polakami a mieszczanie katoliccy Niemcami. Następnie popiera gorąco dr. Karól Estreicher kandydaturę dr. Rydzowskiego, podnosząc głównie to, że najwięcéj oddać mogą krajowi usług ludzie fachowi, z pracami i taktyką parlamentarną obeznani, a do takich zalicza dr. Rydzowskiego, który położył wielkie zasługi w przeprowadzeniu funduszów Skarbkowskich i fundacyi ś. p. Rusanowskiéj dla inwalidów polskich, i który zresztą jako prawnik będzie potrzebniejszym w Radzie państwa od dr. Warschauera, który jest lekarzem. Dr. Gumplowicz popiera kandydaturę dr. Warschauera, sądząc, że do Rady państwa winny wejść pierwiastki świeże.

W końcu przystąpiono do głosowania. Na 328 głosujących otrzymał dr. Warschauer 155, dr. Rydzowski 168 głosów. Ten ostatni kandydat otrzyma téż, jak się spodziewa Czas, większość podczas wyborów, jeżeli wszyscy wyborcy stawią się do urny.

* **Lwów**, 5 października. [Jedenaste posiedzenie sejmowe.] Początek dzisiejszego posiedzenia o godzinie $10^1/_4$. Posłów obecnych około 100; publiczności 51 osób. Przed wyszczególnieniem spisu petycyi odczytuje poseł Józef Jasiński telegram z Gorlic, że miasteczko to zgorzało dnia 4 b. m. prawie ze szczętem i obok straty 1 milionowéj pozostaje 4 tysiące ludzi bez przytułku i chleba i prosi o zapomogę doraźną. Wniosek ten odesłano do komisyi budżetowéj z poleceniem nagłości. Spis petycyi zawiera 14 podań, między temi prośba artystów sceny lwowskiéj o powiększenie subwencyi i miast Targu i Przemyśla o powiększenie liczby posłów z miast. Przed rozpoczęciem porządku dziennego proponuje poseł Gross, aby wszystkie petycye, bez różnicy, czy dotyczą dróg już uchwalonych, czy nie, odesłać do komisyi budżetowéj. Nad projektem tym zacięta wywięzuje się dyskusya, w któréj zabierają głos posłowie: Zyblikiewicz, Wolański, Golejewski i Badeni, który oświadcza się przeciw wnioskowi posła Grossa, który téż został odrzucony. Postanowiono w końcu te tylko petycye i wnioski odesłać do komisyi budżetowéj, które się tyczą dróg już uchwalonych. — Odesłano następnie sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełnieniu emerytury dla Napoleona Jędrzejewskiego, zarządzcy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, do komisyi budżetowéj, poczém przedkłada poseł Męciński imieniem komisyi drogowéj sprawozdanie o uznaniu drogi ze Szczawnicy do Piwnicznéj z wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Wniosek komisyi przyjęto. Następnie przekłada poseł Paszkowski imieniem komisyi ekonomicznéj sprawę wybudowania gmachu sejmowego, nad którą wywiązała się gorąca rozprawa, w któréj zabrali głos posłowie: Henryk Wodzicki, Dunajewski, Wężyk, Kamiński. W końcu przyjęto wniosek komisyi, który brzmi:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby bezzwłocznie przystąpił do przygotowawczych czynności i przedłożył sejmowi na następnéj sesyi do uchwalenia umowę o grunt pod budowę, plany gmachu z kosztorysami i plan finansowy, bacząc uważnie na to, że gmach ma być postawionym w stylu poważnym a nie okazałym, a koszt budowy nie ma przechodzić sumy zł. 500,000. Do pokrycia kosztów, z czynnościami przygotowawczemi połączonych, wyznacza sejm sumę 15,000 złotych.“

Do wniosku powyższego przyjęto także poprawki: posła Kamińskiego, który żąda, aby budowa uskutecznioną była w drodze przedsiębiorstwa, i posła Hasnera, który życzy sobie opuszczenia słów: „w stylu poważnym, lecz nie okazałym.“

W końcu złożono do laski marszałkowskiéj dwa wnioski: 1. posła Wolańskiego Erazma o postaranie się u rządu, aby zaprowadzone były zmiany w administrowaniu stadnin, aby z kwot przyzwalanych na poprawę chowu koni przez Radę państwa ($1^1/_2$ miliona guld.) większe sumy przeznaczono dla Galicyi (dotychczas tylko 30,000 guld.), i aby liczba rozłożonych po kraju stadników rządowych (324) pomnożoną była do 500. 2. posła Gniewosza, dążący do poprawy buchhalteryi Wydziału krajowego. Oba wnioski odesłano do komisyi budżetowéj.

O godzinie $4^1/_2$ zamyka marszałek posiedzenie.

* **Wiedeń**, 4 października. [Głosy dzienników w sprawie hrabiego Harry Arnima. — Nowe prawo.] Cała prasa tutejsza, przejęta jakby iskrą elektryczną nadzwyczajnością wypadku, jaki tych dni spotkałw dobrach jego Nassenheide pod Szczecinem hrabiego Harry Arnima, poświęca temuż osobne artykuły. Ograniczamy się na dwóch dziennikach tymc asem i podajemy głosy z dwóch przeciwnych sobie wręcz obozów: N. fr. Presse i Vaterland. Pierwszy z tych dzienników, po wstępie, tchnącym jak zwykle bezczelnym cynizmem, tak daléj pisze:

Można to uważać za próżność lub ambicyą, że hr. Arnim starał się owe akta o watykańskim soborze, który jego dar dyplomatycznego przewidywania w pochlebném stawiały świetle, wystawić na widok publiczny: to przecież pozostanie rzeczą pewną, że książę Bismarck przez owę publikacyą najnieprzyjemniéj w świecie został dotkniętym, wypływa ztąd bowiem jasno jak na dłoni, że hrabia Arnim już w owym czasie, kiedy jeszcze książę Bismarck dość spokojnie wyczekiwał następstw soboru watykańskiego, już nakreślał szkic téj złowrogiéj walki, która obecnie nurtuje po wnętrznościach Niemiec. Książę Bismarck zaś, choćby nawet jak najwyżéj ceniono jego przymioty, nie jest tym człowiekiem, któryby spokojnie zniósł wobec całego świata zadaną mu klęskę dyplomatyczną. Hr. Arnimowi bezwątpienia dokuczono mocno; działalność jego podczas soboru i starania jego, aby jako ambasador w Paryżu w czasie tak przykrym utrzymać w lojalny sposób stosunki pomiędzy rządem francuskim a niemieckim reprezentują zasób drogocennych zasług około państwa niemieckiego. Gdy pomimo to postanowioném zostało w Berlinie odwołać go z jego stanowiska w Paryżu, wtedy przeobraziło się jego uczucie godności własnéj w gniew niewypowiedziany a gwałtowność jego, którą przecież przy łagodzących okolicznościach wybaczyć mu należy, popchnęła go do tego, że, mimo iż zawsze był jeszcze urzędnikiem państwowym, w jednym z niemieckich dzienników zamieścił dowody, że jako mąż stanu zwycięsko walczyć z kanclerzem potrafi.

Od téj chwili o pojednaniu pomiędzy Bismarckiem a Arnimem myśleć już nie było można. Zamiar hrabiego Arnima wytłomaczenia się osobiście przed cesarzem spełzł na niczém, również jak inny poprzedni zamiar osięgnięcia pozwolenia na publikacyą wszystkich swych sprawozdań ze soboru. I coraz silniéj wzmagała się jego namiętność, aż wreszcie wczorajsza katastrofa wykazała, że hr. Arnim za daleko się posunął i że nie dostatecznie się obliczył z żelazną siłą przeciwnika swego, z którym walkę rozpoczął. Przytłumiamy sympatye nasze tak dla jednego jak i dla drugiego z walczących i nie kusimy się o to, aby już dziś z wypadków owych wyprowadzać sąd jakiś; ale zdaje nam się, że wygórowana buta osobista, która owładnęła obudwoma zapaśnikami, doprowadziła do takiéj ostateczności, jaka do rzekomych przekroczeń hrabiego Arnima w rażącéj stoi dysproporcyi. Hrabia Arnim od stóp do głów jest postacią rycerską; jego pochodzenie i przeszłość, jego po wsze czasy odznaczający się patryotyzm osłaniają go przed posądzeniem o niskie dążności, a jeśli ambicya, próżność i zniechęcenie popchnęły go do kroku, który wyzywa zastósowania do niego kodeksu karnego, to przynajmniéj nie zabraknie w psychologicznym sądzie na łagodzących okolicznościach, których w tém szukać należy, że dwie silnie postawione osobistości w nieporozumieniach podwładnego do przełożonego zmierzyły pomiędzy sobą swe siły. Jeszcze nie wiemy, czyli znana owa publikacya będzie jedynym powodem postępowania przeciw hr. Arnimowi lub czyli téż w nowszym czasie inne jeszcze przystąpiły do tego przyczyny, na których się uzasadnia aresztowanie hrabiego. Surowość postępowania owego przemawia niemal za ostatniém przypuszczeniem, lubo nadeszłe dotychczas doniesienia o motywach zaszłego uwięzienia wielce są nie jasne. Niewątpliwie w najbliższych już dniach odbierzemy bliższe objaśnienia, albowiem bez ważnych przyczyn i jedynie dla okazania, że dość się jest silnym, aby zgnieść przeciwnika, nie można było wydać rozporządzenia tak pełnego sensacyi znaczenia, jak uwięzienie hrabiego Arnima.

Katolicki organ wiedeński, Vaterland pisze w następujący sposób:

W Niemczech północnych wszystko odbywa się na wielkie rozmiary — głównie zaś skandale. Dziś odbieramy z Berlina następujący telegram:

„Skutkiem wyroku sądowego odbył wczoraj sędzia śledczy rewizyą u byłego ambasadora, hrabiego Arnima, w dobrach Nassenheide i hrabiego uwięził.“

Harry Karl Curt Edward von Arnim, z linii Sukków, na mocy królewskiego rozkazu gabinetowego z d. 28 lipca 1870 r. wyniesiony na godność hrabiego, urodził się dnia 3 października 1824 r. w Moitzelfeld w Pomeranii, kawaler orderu św. Jana Jerozolimskiego, szambelan królewski, były niemiecki nadzwyczajny pełnomocny ambasador w Paryżu, jest ożeniony z Zofią Adelą hrabianką Arnim von Boytzenburg. Wskazówki te wystarczają, by dać obraz o wielkości tego skandalu, który uwięzienie hrabiego Arnima spowodowało. Co do przyczyn niepodobna nawet domysłów żadnych robić. Czyżby tu zachodziła miała jaka sprawa akcyjna jak u pana Wagener? Lub czy téż do czynienia mamy z niedyskrecyami dyplomatycznemi, które zbrodnią stanu pachną? Jak wiadomo, stósunki pomiędzy panami Bismarckiem a Arnimem od czasu publikacyi listów o soborze mocno są naprężone, co pana Arnima nawet do usunięcia się ze służby publicznéj spowodowało. W ostatnich dniach wiele także o tém mówiono, że pan Arnim chciał nabyć na własność Spen. Ztg, tak zwany dziennik śniadalny króla, chcąc przy pomocy organu tego wstrząsnąć stanowisko Bismarcka. Nieprzyjaźń pomiędzy dwoma dyplomatami pruskimi jest zatém zakonstatowaną. Energiczna bezwzględność księcia Bismarcka także nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Okoliczność ta, że uwięzienie hrabiego Arnima poprzedziła rewizya jego mieszkania, zdaje się przemawiać za tém, że chodziło o jakieś dokumenta karygodne. Czyżby może miano chęć zgniecenia w samym zarodzie drugiego Lamarmory? Albo czy wynaleziono jakie stósunki pomiędzy Kullmanem a Arnimem? Dopesza berlińska roztwiera przed oczyma naszemi bezdenne morze przypuszczeń, po którém błądzimy bez kompasu. Natiónał-liberałowie pocieszą się zapewne wobec tego najnowszego boruskiego skandalu pierwszego rzędu następną wiadomością...

Tu na zakończenie przytacza Vaterland telegram poznański o wydaleniu księdza Bąka z Książa.

Frdblt zamieszcza następującą notę: Z dniem dzisiejszym wchodzi w życia prawo, które w sferach wojskowych wywołało wiele niezadowolenia, i powodem się stało, że bardzo wielu oficerów wystąpiło ze służby czynnéj. Dotychczasowe prawo awansowania zostało z dniem dzisiejszym zniesione. Wysadzono, jak wiadomo, po ustąpieniu z ministerstwa wojny barona Kuhn osobną komisyą, która ponownie zająć się miała zbadaniem wielce dla armii ważnego prawa awansowania. Komisya ta, pod przewodnictwem feldzeugmeistra barona Jobn zasiadająca, oświadczyła się za bezwarunkowém zniesieniem dotychczasowego prawa awansowania i w tym duchu zdała sprawę z swych czynności cesarzowi. Cesarz zatwierdził wniosek o zniesienie rzeczonego prawa z tym jednakże warunkiem, że dotychczasowe prawo zastósowane być ma do oficerów wszelkiéj broni, stojących w pierwszéj połowie stanu konkretualnego. Najbliższy numer urzędowego dziennika wojskowego ogłosi odnośny reskrypt cesarski.

— Dnia 6 października. [Wiadomości dworskie.] Cesarz przyjmował dziś z rana porucznika Juliusza Payer, poruczników okrętów liniowych: Karola Weyprechta i Gustawa Brosch, podchorążego okrętów liniowych Edwarda Orel, lekarza pułkowego dra Juliusza Kepes i hrabiego Jana Wilczka, który miał zaszczyt przedstawiać członków austro-węgierskiéj wyprawy podbiegunowéj. — Cesarzowa przybędzie jutro przed południem do Schoenbrunn. Zdaje się przecież że pobyt jéj krótko tylko tamże potrwa, gdyż w tych dniach już wybiera się cesarska para do Gödölö. Aryksiężniczka Walerya przybyła już wczoraj na zamek Schoenbrunn i dziś wyjechać miała do Gödölö. — O ile z dotychczasowych dyspozycyi wiadomo, zamierza cesarz Ferdynand w czwartek około południa przybyć do Pragi z Reichstadu, tegoż zaś wieczora przybędzie tamże cesarzowa Marya Anna.

* **Paryż**, 6 października. [Rezultat wyborów do rad jeneralnych. — Wrażenie z powodu aresztowania hrabiego Arnima.] Według dziennika Journal de Paris rezultat wyborów do rad jeneralnych jest następujący: Z ogólnéj ilości 1411 okręgów wyborczych wiadomych było 1302. W tych wybranych było konserwatystów 809, republikanów 493. Według innych sprawozdań z wiadomych 1033 wyborów przeprowadzić mieli republikanie 517 kandydatów swoich, a przeciwnicy ich tylko 516. — Wogóle o wyborach tych powiedzieć można, że w miastach zwycięzstwo odnieśli republikanie po wsiach zaś konserwatyści. Ponieważ atoli tak tu jak i tam ważną rolę odgrywają stósunki miej-

scowe i rozmaitego rodzaju wpływy, nie należy przeto zbyt wielkiego przywięzywać znaczenia do wyborów dokonanych w miastach. Chłop francuski z natury jest kooserwatystą, jak wogóle każdy chłop zresztą, w miastach zaś głosować będą po większéj części za prądem chwilowego wiatru. A gdyby nawet i tak być nie miało, to onegdajsze wybory dowodzą zawsze, że, jeśli nowe prawo wyborcze i do wyborów ustawodawczych zastósowaném będzie, i te nie departamentami, lecz okręgami na przyszłość odbywać się będą, jeśli przytém zaprowadzoną zostanie na nowo kandydatura urzędowa, bardzo łatwo być może, iż przy powszechnych wyborach republikanie ulegną zupełnie. Niektóre departamenta, gdzie republikanie dotychczas swoich przeprowadzali kandydatów, wybrały tym razem kandydatów konserwatywnych; do tych należą pomiędzy innemi: Vaucluse, Aude i Ardèche. W departamentach Vaucluse przeprowadzili republikanie z 12 kandydatów tylko 4. Pyreneje wschodnie także więcéj konserwatywnemi się stały; tam bowiem pobity został na głowę znany powszechnie kandydat republikanów Escarguel przez konserwatywnego przeciwnika swego. W departamencie Loire (St. Etienne), zamieszkałym przez ludność arcy-republikańską, utrzymali się kandydaci stronnictwa katolickiego de Meaux i de Sugny a konserwatyści zyskali 3 miejsca. W Charente inférieure i w departamencie Orne mieli znów bonapartyści ogromne powodzenie. Z republikańskich deputowanych nie zostali na nowo obrani pp. Henri Brisson (Cher), Cherpin (Loire), L'Herminier (Orne) i Girerd (Nièvre). W Ajaccio wybrany został książę Karól Bonaparte większością 400 głosów.

Uwięzienie hrabiego Arnima wywołało w sferach rządowych, jak donosi korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, pewne zakłopotanie, ponieważ pan Arnim przy obaleniu pana Thiersa ważną(?) odgrywał rolę i ponieważ ztąd się obawiano, że przy odbytych u niego rewizyach mogły się znaleść papiery, zdolne zanadto jaskrawe światło rzucić na rząd z 24 maja Dzienniki tutejsze wszystkie bez wyjątku wielką okazują sympatą dla byłego ambasadora; większa część z nich wyraża się z pewną restrykcyą o tym wypadku. L'Univers powiada: „Uwięzienie hrabiego Arnima jest wielce doniosłém zdarzeniem, które niewątpliwie nie mniejsze pociągnie za sobą skutki, niż było wrażenie, które ono wywołało. Od dość dawnego już czasu nazywały go organa księcia Bismarcka burzycielem. Zdaje się, że popierany przez stronnictwo Kreuz Ztg, hrabia Arnim był duszą ruchu politycznego, którego dążności wręcz przeciwnemi były zamiarom księcia Bismarcka. Książę, powiadomiony o tém, że hrabia założyć pragnie własny organ, bronić zamierza swych i swych przyjaciół idei, ubiegł go i wydał rozkaz na uskutecznienie wiadoméj rewizyi. Co się tyczy uwięzienia hrabiego Arnima, wątpić należy, aby ono długo trwało, nie pozostanie jednakże bez ważnych nastąpstw. Czy książę Bismarck obliczył się rzetelnie z przeciwieństwami, które wywołał? W każdym razie wkrótce on się przekona, że, stawiając wszystko na jednę kartę, jest w wielkiém niebezpieczeństwie przegrania.“ Tyle Univers. Korespondent tutejszy do Koeln. Ztg powiada, że doniesienia jego zasługują na uwagę, gdyż o wszelkich czynnościach stronnictwa centrum pruskiego dziennik ten jest dobrze powiadomionym.

TELEGRAMY.

Rzym, 7 października. Libertà donosi, że szambelan papieski Theodoli napadnięty i przytrzymany został onegdaj przez brygantów pod Frosinone w Trisulti. Rozbójnicy żądają za niego okupu 150,000 franków. Żandarmerya zajętą jest pogonią.

Glasgow, 8 października. Wczoraj odbył się pod przewodnictwem pułkownika Macdonald mityng protestancki. W mowie swéj wyraził przewodniczący wdzięczność panu Disraeli za jego dążności protestanckie i nadmienił z przyciskiem, że obecny rząd dość jest silnym, aby się oprzeć irlandskim ultramontanom. Wniesione i dnia 29 z. m. już ogłoszone rezolucye zgromadzenie przyjęło.

Nowy Jork, 7 października. Według doniesień urzędowych liga białych w Alabamie jest zdecydowaną przeszkodzić głosowaniu czarnych przy zbliżających się wyborach z wyjątkiem tego przypadku, żeby ci przyrzec mieli tak głosować, jak białym się będzie podobało. Uzbrojone hufce białych uwijają się po kraju, aby czarnych utrzymać w karbach posłuszeństwa.

Buenos Ayres, 7 października. Rząd zażądał od Izb kredytu w kwocie 10,000,000 na pokrycie kosztów wojennych. — Pomiędzy wojskami rządowemi a powstańcami przyszło do potyczki przed murami miasta; wojska rządowe pobite musiały się cofnąć. Jak słychać, przywódzcy obu stronnictw układają się celem dobrowolnego załatwienia zatargów.

Madryt, 7 października. Dowódzca karlistów Tristany umarł na suchoty.

Peszt, 8 października. Pester Korrespondenz oświadcza, że wszelkie pogłoski o nieporozumieniach pomiędzy członkami węgierskiego gabinetu są bezpodstawne.

Bern, 8 października. Pocztowy traktat związkowy przyjęty został na dzisiejszém głosowaniu ogólném wszystkich członków. Za nim głosowali wszyscy członkowie reprezentowanych na kongresie państw z wyjątkiem reprezentanta Francyi, który oświadczył, że nie jest upoważnionym do podpisania rzeczonego traktatu przed sankcyonowaniem onegoż przez ustawodawcze zgromadzenie narodowe.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 8 października. W. książę Konstanty rosyjski odwiedził wczoraj Mac Mahona. — Bourtin skazany został za dezercyą i udział w postaniu komuny na śmierć. — Konwencyą o nowe odgraniczenie dyecezyi Metz i Strassburga podpisali wczoraj wieczorem komisarze niemieccy.

Londyn, 9 października. Depesza do Globe z Shanghai donosi o wypowiedzeniu wojny pomiędzy Chinami a Japonią. Na dalszém potwierdzeniu téj wiadomści zbywa.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 9 października 1874.

BAZAR. Chłapowski z Szołdr, Skarzyński z Chełkowa, Meinecke z Wrocławia, Modlibowski z Swieczyna, dr. Rekowski z Gorazdowa, pani Koźmian z Król.-Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hulewicz z Kościanek, Chełmicki z Pomarzanek, Ossowski z Montew, Ossowski z Bojanowa, Rutkowski z Piotrkowic, prob. Kośmider z Wilkowa, dr. Łabujewski z Łubowa

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Bielicki z Warszawy, Jul. Sulerzycki z Chomiąży, Orłowski z Pleszewa.

HOTEL RZYMSKI. Zakrzewski z Żabna, Hampe z Wrocławia.

TILSNERA HOTEL GARNI. Dr. Przybyszewski z Słabęcina, Stróżyński z Poznania.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kęszycki z żoną z Chwalibogowa, panna Szamotulska z Pniew,

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95¼ płc., poznańskie listy rentowe 98 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 113 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100½ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100¼ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 99½ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92⅝ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 100 płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¾ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 132 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69½ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 171 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 152 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 36 płac., banknoty zagraniczne 99⅚ płac., rosyjskie banknoty 93¾ płc., Ostdeutschebank 80¾ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn, cena wypowiedz. 49½, na jesień 49½, październik 49½, październ.-listopad 49½, listop.-grudz. 49½, grudz.-stycz. 49½ na wiosnę 149 marek.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 18⅚, na paźdz. 18 19/24—⅚—⅞, na listop. 18½, na grud. 18½, na stycz. 1875 55 marek, na luty 1875 55½ marek, marzec 1875 56 marek.

* MĄKA. Poznań, 9 października. Pszenna nr. 0 i 1 5½—6 tal., rżana No. 0 i 1 4⅙—4½ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Poznańka cena targowa d. 9 październ.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	szefel 50 kilg.	3 11 —	3 5 —	2 27 —
Żyto	„ 50 „	2 26 —	2 17 6	2 15 —
Jęczmień	„ 50 „	3 — —	2 25 —	2 20 —
Owies	„ 50 „	3 — —	2 25 —	2 20 —
Groch na paszę	„ 50 „	— — —	— — —	— — —
Groch do gotow.	„ 50 „	3 15 —	3 10 —	3 5 —
Rzepik zimowy	„ 50 „	4 — —	3 29 —	3 28 —
Rzep	„ 4 „	4 5 —	4 2 6	4 2 —
Perki	„ 50 „	— 20 —	— 18 —	— 17 6
Łubin niebieski	„ 50 „	2 5 —	2 2 6	2 — —

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 8 października.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, 1500 centn. owsa, 100 cent. oleju lnianego, — centnarów rzepiu, — litrów okowity.

Żyto: wyżéj, za 1000 kilogr., na upłynione wypowiedzenia —, na październik 52½ płc., — żąd. tal. paźdz.-listopad 50¾ tal. płacono — żąd. listopad-grudzień 49¾ tal. żąd. — płac., kw.-maj 145½ marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na październik 55¾—⅞ tal. płacono — żądano, październ.-listop. 54⅞—5 tal. płac. — żąd. listop.-grudzień — tal. płacono — żąd., grudz.-stycz. — pł., kw.-maj — marek płac. — żąd., maj-czerwiec — marek pł.

Pszenica per 1000 kil. 61 tal. żąd.
Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.
Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.
Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: spok., w miejscu 17⅚ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na pazdziernik i paźdz.-listop. 17½ tal. żąd. — płc., listop.-grudz. 17⅔ tal. żąd. — płc., grudz.-stycz. 54 mar. żąd. — płc. stycz.-luty 55 marek żąd., kwiec.-maj 57 marek płc. — żąd., maj.-czerw. 58 mr. płc.

Okowita: słabiéj, za 1000 litrów w miejscu 19 tal. żąd., 18⅔ pł., za ubiegłe wypowiedzenia —, na paźdz. 19⅙—18½ tal. płc.,—żąd. paźdz.-listop. 18⅙ tal. płc.—żąd., list.-grudz. 18⅙—¼—⅓ grudz.-stycz. 18½—¼—½ tal. pł.—żąd., stycz luty 55,2 pł. — żąd., marzec-kwiec. — pł. — żąd. kwiecień-maj 56½—56 marek płc., w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 8 paźdz.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	pośledne tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	7 — —	6 17 6	5 22 6
„ żółta nowa	5 26 —	5 17 —	5 8 —
Zyto nowe	5 27 6	5 17 6	5 5 —
Jęczmień nowy	5 27 6	5 17 6	5 5 —
Owies stary	7 — —	6 20 —	6 7 —
Owies nowy	5 24 —	5 15 —	5 6 —
Groch	7 10 —	7 — —	6 15 —
100 kil. netto	piękne	średnie	pośledne
Ocenienia izby handlowéj	tal sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzep	8 — —	7 20 —	7 2 6
Rzepik zimowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
„ latowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Siemie lniane	9 — —	8 15 —	7 25 —

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swiętéj Teresy na Pacierz“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr. nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu. 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

†

Dziś o godzinie ½2 w nocy zasnęła w Bogu
Seweryna z Niclausów Zielonka.
Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się dnia 11 b. m. w niedzielę o godzinie 4 po południu z ulicy Młyńskiéj. (1851)
Poznań, 9 października 1874.
Mąż z dzieckiem i rodzina.

Jednego studenta przyjąć mogę na stół i stancyą. [1852]
Tytus Daszkiewicz,
W. Garbary 6, na II p., blisko gimn.

Skład mój herbaty chińskiej ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowymi gatunkami. (1750)
Poznań. ***J. N. Piotrowski.***

5% kwity na udziały hipoteczne
banku **Norddeutsche Grund-Credit-Bank w Berlinie** po kursie dziennym giełdy berlińskiéj dostać można bez obliczenia spezów pobocznych u [1796]
Leopolda Goldenringa.

Kurs nauk
w wyższéj szkole żeńskiéj,
będącéj pod moim dozorem i kierunkiem, rozpocznie się dnia **15 października,** w czwartek. Egzamin nowo przybywających uczennic odbędzie się 14 b. m., w środę, Półwiejska ul. No. 2, na drugiém piętrze.
(1803) ***Prof. Dr. Motty.***

Obwieszczenie.

Do konkursu kupieckiego nad majątkiem prywatnym hrabiego **Ignacego Bnińskiego** w Samostrzelu zgłosili jeszcze następujący wierzyciele swe pretensye bez prawa pierwszeństwa:

1. J. Biniakowski siodlarz w Nakle pretensyą za towary 13 tal. 8 sgr. 6 fen.
2. Heinrich Hermann Löhnert kupiec w Bydgoszczy 9 tal. 19 sgr., koszta procentu, prowizyi i portoryi.
3. Zygmunt hrabia Grudziński z Drzązgowa powiatu średzkiego wynagrodzenie szkody z Oregon w Kalifornii Bonds 4462 tal. 15 sgr.
4. Stanisław Chłapowski, dziedzic dóbr rycerskich w Szołdrach:
   a) pretensyą około 19603 tal. 9 sgr. 3 fen.;
   b) o wydanie dokumentów hipotecznych i kwitów na 140000 tal.
   c) o wydanie papierów 2 m Vesta akc 16,000 złotych austr. czynszu srebr., 24,000 polskich listów zastawnych likwidacyjnych, odnośnie zapłacenie wartości kursu, które o 7000 tal. zmniejszono.
4. Heymann Marcus kupiec w Poznaniu pretensyą 702 tal. 2 sg. 6 fen.
6. S. Friedberga synowie król. jubilerzy w Berlinie pretensyą za towary 176 tal.
7. Maksymilian Wilczewski mistrz ciesielski w Wronkach za wykonane prace ciesielskie 571 tal. 5 sgr.
8. Emilia Sczaniecka dziedziczka dóbr rycerskich w Pakosławiu jako cesyonarka towarzystwa handlu Makowskiego w Gdańsku pretensyą 2481 tal. 10 sgr.
9. Handel J. N. Leitgebra w Poznaniu pretensyą za towary 88 tal. 4 sgr. 9 fen.
10. August Eckert cieśla w Łodzi pretensyą za robotę 153 tal. 20 sgr. 8 fen.
11. Józef Radziejewski kupiec w Poznaniu pretensyą na dywidendę 66 tal.
12. Srednio-niemiecki bank pożyczkowy filiale Berlin w Berlinie 3013 tal. 25 sgr wekslowéj pretensyi włącznie koszta protestu i prowizyi.
13. Hrabia Bolesław Bniński w Dąmbkach pretensyą wekslową 7112 tal. 3 sgr.
14. Maksymilian Jarantowski z Lewitz pożyczkę 1100 tal.
15. August Lubomski dziedzic dóbr rycerskich w Gniewkowie pretensyą wynagrodzenia za zakupione nieważne akcye Tellusa 480 tal.
16. Bernard Rawicz kupiec w Poznaniu pretensyą 387 tal. 15 sgr.
17. Stanisław Łubieński dziedzic dóbr rycerskich w Budziszewie walutę za nieważne akcye Tellusa 26800 tal. i 1800 tal.
18. Franciszek Kucharski pokojowy w Samostrzelu pożyczkę 1000 tal.
19. Owd. pani Paulina Weicher z Anderszów w Poznaniu pretensyą wynagrodzenia 64,799 tal. 15 sgr.
20. Ignacy Moszczeński dziedzic dóbr rycerskich w Wiatrowie pretensya za akcye i wynagrodzenie 6477 tal. 25 sgr.

Celem sprawdzenia pretensyi powyższych wyznaczono termin na dzień

24 listopada r. b.

przed południem o godzinie 10 w naszym lokalu sądowym izba No. 11 przed komisarzem podpisanym, o czém wierzycieli pretensyi zgłoszonych niniejszém się zawiadamia. [1848]

Łobżenica, dnia 25 września 1874.

Krolewski Sąd Powiatowy.
Komisarz koykursu.
Wehmer.

Mieszkam obecnie (1847)
przy ulicy Wilhelmowskiéj No. 17.
Jozef Radziejewski.

Wysokiéj Szlachcie i Szanownéj Publiczności uprzejme doniesienie, jako założyłem mój sławny
warsztat krawiecki
w tutejszém mieście w bliskości kościoła ewangelickiego w kamienicy p. Dankowskiego i wykonywam piękną robotę w najnowszym guście do zupełnego zadowolnienia zamawiających.
Jarocin w październiku 1874.
Ziętkowski,
(1819) krawiec męzki.

Książki szkólne,
używane w zakładach naukowych W. Ks. Poznańskiego, polecamy w trwałych oprawach. (1836)
M. Leitgeber i Spółka.

Sprzedaż baranów
owczarni zarodowéj
Dom. Ustków
powiatu Krotoszyńskiego (pochodzenia Leutewitz i Merzin) rozpocznie się **20 października.** (1850)
F. Koeppel.

Wina węgierskie.
Odebrałem tych dni znaczną partyą win węgierskich, wprost na Węgrzech u producentów zakupionych, i polecam takowe w największym doborze, nadmieniając, że kupujący całemi beczkami oraz za gotówkę mają pewien rabat.
Poznań, w październiku. (1831)
Antoni Pfitzner.

Prawdziwe harlemskie cebulki do kwiatów
poleca w najlepszych gatunkach.
Poznań,
ul. Fryderykowska 27, vis-à-avis banku prowincyonalnego.
(1620).

Szczegółowe spisy gratis i franco.
Skład nasion
HENRYKA MAYER,
ogrodnika artystycznego i zakładającego ogrody.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu